Do S. M.

zachęcaiąc do pisania wierszy

przez Stanisława Rosołowskiego.

Witay nam, Feba cny towarzyszu!
Dotąd nieznany przed światem.
Coś swóy ukrywał talent w zaciszu,
Pozwól się nazwać dziś bratem.

Zasiaday odtąd w Poetów gronie,
Parnaska wzywa cię rzesza,
Co wraz podaiąc przyiazne dłonie,
W twoie obięcia pośpiesza.

Próżno wstyd twoie lica okrywa,
Na cóż się zdolność kryć przyda,
Prędzéy czy późniéy skłonność prawdziwa
Pomimowolnie się wyda.

Tak gdy Achilla Tetys chowała,
Ulissa chytrość przebiegła,

Skłonności serca użyć umiała,
I wśród go niewiast dostrzegła:

W mnóstwie podarków miecze i zbroie,
Na bohatyra niósł zdradę,
Odkrył Achilla, wywiódł na boie,
I Troi spełnił zagładę.

Otwórzmy dzieie, ileż to razy
Wieszcze młodzieńców zapały,
Pogróżki starszych, srogie zakazy,
Stłumić na próżno żądały.

Tak był karcony groźbą rodzica
Talent *Nazona* (*), *Woltera*.
Chociaż dziś *Oedip* scenę zaszczyca
Drugi hołd wieków odbiera.

Lecz gwałt naturze, któż zadać zdoła,
Ta tryumf zawsze odnosi,
Gdy do przeznaczeń głos iéy nas woła,
A zapał duszę unosi.

Choć w sprzecznym stanie los nas postawi,
Nagląc w bezdróża nieść kroki,
Ona przeznaczeń skrytość objawi,
I swe nam wskaże wyroki.

(*) Jam jam, non faciam, versus charissima mater.

Na co nas wyrok postawił losu,
Musim dochodzić przypadkiem,
Trudno iest słuchać natury głosu,
Trafne spotkanie iest rzadkiem.

Ten się poświęcił na hippokrata,
Ten bitnym szykom przewodził,
Ten w praw nauce strawił swe lata,
Choć się poetą urodził.

Ty *Frakastory*, wielki *Hallerze*!
Podwóyna sława wam świeci,
Niosą lekarze, hołd wam w ofierze,
Niosą go także poeci.

Tak i nasz rodak doktór *Petrycy*
Zdala oyczystéy zagrody,
Zostawszy więźniem w Carów stolicy,
Flakka przelewał nam ody.

Czyliż wymienię, maiąc tak wielu,
Którym się mieścić tu przyidzie:
Sarrasin, *Beauvais* i petit Radelu,
Hebenstreicie, *Akiensidzię*.

I tylu innych nie zliczą usta
Biegłych w oboiéy nauce,
Sam nawet *Maro* wstęp do Augusta,
Winien lekarskiéy był sztuce.

Fryderyk wielki głośny przez sławę,
Co świat czynami zdumiewał,
Na polu Marsa wiódł boie krwawe,
I ie na lutni opiewał.

Lecz na cóż obcych szukać mam bogów?
Wszakeśmy sami tych mieli,
Co z chwałą, Polski gromili wrogów,
I równie z pióra słynęli.

Ty! coś do cudów rzadkiego męztwa,
Wielkie talenta połączył,
W boiu szukaiąc chwały zwycięstwa,
Krwi twéy ostatek wysączył.

Sławny *Jasiński*, żałość po tobie,
W sercu iest Polski wyryta,
Giniesz walecznie, a na twym grobie
Zorza wieczności rozświta.

Giną też dążąc w sławy zawody,
I dotąd po nich łzy leiem,
Mężny *Godebski*, *Reklewski* młody,
Z dzielnym *Brodzińskim Andrzeiem*.

Cześć wam i chwała! szanowe cienie,
Legliście w kraiu obronie,
Lecz męstwo wasze i lutni brzmienie
Żyć będą wiecznie po zgonie.

Nie chciéy posądzać, iż z próżnéy chęci
Wszystkich na popis tu mieszczę,
Niektórych tylko miałem w pamięci,
Wielum opuścić mógł ieszcze.

Dążąc ich torem, nabieray wprawy,
Ta ci trudności przemoże,
Każdy dla dobra oyczystéy sławy,
Niechay pracuie iak może.

Ty iednak nie bądź nam wiarołomny,
Ciężkobyś zgrzeszył przed Bogiem,
Gdybyś na własną zdatność niepomny,
Chciał ią zależéć odłogiem.

Wiernyś syn Marsa, odważny w boiu,
Znamiona zdobią cię chwały,
Lecz wielbić Muzy w czasie pokoiu,
Zaszczyt iest także niemały.

Nie chciéy się zrzekać śpiéwania sztuki,
Tacy synami są Feba,
Co z piękném sercem skromni z nauki,
Łączą przyiemny dar nieba.

Którzy cnych dążeń idąc koleią,
I zawsze z czoła pogodą,
Że głosić cnotę i czuć umieią,
W każdém zdarzeniu dowiodą.

Próżno się zatem wzbraniać móy panie,
Już się nie zdołasz wykręcić,
W każdym iak widzisz możemy stanie,
Kilka chwil Muzom poświęcić.

Ja sam zą stanu idąc wyborem,
Aby uzacnić me imie,
Choć medycyny iestem doktorem,
Pracuię w prozie i w rymie.

OBRAZ ZENY.

Dopiéro dziewiętnasta kwitnie dla niéy róża.
Czarne oko rozkosznie we łzach się przedłuża,
W niém, biegąc do swéy matki, Amorek zuchwały
Złożył na przechowanie niebezpieczne strzały:
Próżno wstydliwa rzęsa skryć ie była rada,
Wszyscyśmy poznawali że to iakaś zdrada,
To też gdy w iaką stronę oczy iéy spoyrzały,
Jedna za drugą strzałki zaraz wypadały.
Włos co rzucał promienie, na pierś śnieżną spadał,
Ona mu swoię rozkosz, on iéy skromność nadał.

Niewinność z wdziękiem wiosny na iéy ustach drżała,
Lice z śniegu i róży, a kibić nieśmiała,
W uśmiechu coś takiego co przez swą zaletę
Mogło zwyciężać Króle, a natchnąć Poetę.

Tryolety do Malwiny.

I.

Czemuż przed tobą zadrżałem,
Wszak ty nie tyran Malwino?
Czemuż znów widziéć cię chciałem,
Chociaż przed tobą zadrżałem?
Bez winy, czemuż się bałem?
Cóż moiéy trwogi przyczyną?
Czemuż przed tobą zadrżałem?
Wytłómacz mi to Malwino!

II.

Nayweselsza róża w wiośnie,
Nayszczęśliwszy człek w młodości:
Lecz nam młodość nie odrośnie,
Choć znów przyidzie róża w wiośnie.

Używay pory radośnie,
Nim wiek uciech pozazdrości:
Nayweselsza róża w wiośnie,
Nayszczęśliwszy człek w młodości.

III.

Póki serce żywo biie,
Potrzeba kochać koniecznie:
Póty tylko człek użyie,
Póki serce żywo biie.
Kto nie kocha, czyż ten żyie?
Malwino pomniy statecznie:
Póki serce żywo biie,
Potrzeba kochać koniecznie.

Stef. Witw.

O poezyi ludu Litewskiego.

Uczony *Rheza* w Królewcu umieścił wiadomość o poezyi ludu Litewskiego w piśmie peryodycznem: *Beyträge zur kunde Preussens* (*), którą z opuszczeniem tego, co się polskich czytelników nie tycze, poniżéy umieszczamy. Nie możemy téy sposobności ominąć, ażebyśmy miłośników poezyi i narodowéy literatury, świadomych ięzyka litewskiego, nie upraszali o wzbogacenie poezyi naszéy zbiorem i przetłómaczeniem na ięzyk oyczysty pieśni ludu Litewskiego. Polski naród od wieków z Litewskim połączony, iednakowość obyczaiów i charakteru, a szczególniéy tenże sam duch pieśni ludów Sławiańskich, co i Litewskich, bliższy nam ku temu wskazuią obowiązek, niżeli cudzoziemcom. My nie znaiąc ięzyka, umieszczamy w ciągu rozprawki pieśni według niemieckiego przekładu, staraliśmy się wyłożyć ie wierszem miarowym bez rymów, żeby się w tych więzach ieszcze bardziéy od oryginału nie oddalić. W tygodnikach Wileńskich czytaliśmy dość znaczną liczbę pieśni ludu Litewskiego przełożonych, ale czemuż dla dobra literatury nie wyznać, że te zdaią się bydź

(*) *Erster Band sechstes Heft* 1817.

nader od właściwego ducha i prostoty oddalone, są w nich wyrazy, a szczególniéy przymiotniki, które pieśniom ludu zupełnie są obce. Ozdoba rymowa, nie nadgrodzi nigdy wierności i naturalnego toku wyrażeń. Przekład wierny przez znawcę języka, czującego naydelikatnieysze wdzięki tego rodzaiu poezyi, wierszem bez rymów lub zupełnie prozą oddany, byłby zupełnie nowym utworem i ozdobą literatury. Wszak korzystniéy i właściwiéy byłoby, uczynić ten kwiat ziemi oyczystéy znaiowym uczonéy powszechności, niżeli tłómaczyć urywki z poezyy francuzkich, które każdy w oryginale, a nikt prawie w oyczystym języku nie czyta.

„Lud Litewski, chociaż między trzy sąsiednie państwa rozdzielony, nie zawiesił przecięż arf swoich na wierzbach, ale w prostocie i bez sztuki tworzy sobie w wesołych pieśniach idealny świat piękności.

Wyżsi nad drobne przesądy tych, którzy tylko u Rzymian i Greków i dziś u ich naśladowców, piękności szukaią, oceniaymy i małą roślinę według iéy prawdziwéy wartości, bez względu czy na rucianym brzegu Niemna, czy na fiołkowém polu Jlyssu wykwitła. Pieśni ludu otwieraią nam prócz tego skarby do poznania serca ludzkiego, w nich bowiem cały świat umysłowy na-

rodu z wszystkiemi przymioty i wady iak w zwierciadle się okazuie; w nich skłonności, charakter i obyczaie narodu łatwiéy często poznamy, niżby nas tomy o zwyczaiach i obyczaiach narodu nauczyć mogły. Pieśń ludu, odkrywa nam nayskrytsze taiemnice serca narodu. Tam gdzie się dusza pełna uciechy albo boleści niewstrzymanie i bez sztuki wynurza, tam nie masz nic udanego. Prócz korzyści iakie z nich mitologiia, dzieie i ięzyk odnosi, maluią nam ieszcze pieśni ludu domowe pożycie narodu, zkąd o stopniu iego wykształcenia sądzimy.

Jest między ludem Litewskim mnóstwo pieśni, które przy schadzkach, ucztach, polnéy pracy i w innych okolicznościach bywaią śpiewane. W wielu okazuie się dawna starożytność mitologicznych wyobrażeń, które przez tradycye z ust do ust przechodziły. Inne opiewaią osobiste stosunki i domowe obecne okoliczności. Te pieśni, wrodzony geniusz zwykł śpiewać i układać w chwilowém natchnieniu, do czego znana iuż melodya, pewne wracaiące wiersze i rymy na początku i końcu, nie mało dopomagaią.

Lessyng, który przypadkiem trzy takowych pieśni niedokładnie przetłómaczonych, w niemieckim ięzyku czytał, tak o tém w iednym liście wspomina: *Niedawno znalazłem osobliwość, która mię niewymownie ucieszyła. Niektóre Dainos, czyli pie-*

śni litewskie, które tameczne proste dziewczęta śpiewaią Co za prosty dowcip, iak uymuiąca szczerość! Ztąd się można nauczyć, że poeci pod każdém niebem się rodzą, i że żywe uczucia nie są wyłącznie przywileiem narodów cywilizowanych.

Niech i mnie wolno będzie podać niektóre uwagi o właściwym charakterze tych pieśni:

Naturalny dowcip i uymuiąca prostota, są własności, które w nich Lessyng, chociaż nie znaiąc zapewnie ięzyka, uważał. Do tego dołączyć można pewną delikatność uczucia, która wymaga umysłu szlachetnieyszego, a która się surowym obyczaiom pospólstwa sprzeciwiać zdaie. Ale stopień naszego towarzyskiego poloru, nie może służyć za miarę temu, co iest z natury szlachetném i przyzwoitém. Przy tém, z radością i zadziwieniem postrzegamy, że w tych pieśniach, duch czystéy obyczayności i szlachetnego uczucia dla cnoty iest panuiącym, widać tu nawet rysy moralnéy delikatności, któreby *Goethego* i *Wielanda* zawstydzić mogły.

Ta czystość daie chlubne świadectwo nietylko o poecie, ale i sposobie myślenia całego narodu. Nie mogło zaiste daru nieba, poezyi większe spotkać nieszczęście, iak, że wpadła w ręce rozpusty, że się stała środkiem do podsycania zmysłowości surowych umysłów. Ale na chlubę ludu, świadczy historya pieśni, że od brudnego

Apuleia, aż do zarzuconego *Grecourt* te nadużycia, nie były dziełem wstydliwego ludu, ale że wzięły początek od stanu przez sztukę i nauki wykształconego. Obawiać się zatém potrzeba, że przez wpływ niemieckich obyczaiów, to iest: ducha żołnierskiego, i owa czystość i niewinność pieśni litewskich, ieżeli zupełnie nie zginie, to przynaymniéy wiele się skazi.

Równie ze względu wyrażeń i ięzyka widać w pieśniach litewskich pewną przyiemność i wdzięki, i żaden wyraz, nie obraża w nich dobrego smaku. Wrodzone ludowi czucie piękności, zpokrewnione z uczuciem obyczayności pokazuie się tu w sposób wyraźny, niczém nie przybarwiony. Dla tego zdanie P. *Ruhigh*, iż pieśni litewskie nieco z greckiéy przyiemności odziedziczyły, byłoby sprawiedliwém, gdyby tu iakie powinowactwo z Grekami, bądź przez odziedziczenie, bądź przez ród i wędrówkę przypuścić można. Gdzie natura była mistrzynią tam nie było potrzeba wzorów, które mogą nauczyć prawideł wyrabiania, ale nigdy prawdziwéy piękności.

Znawcę ięzyka uderzą tu naypierwéy liczne *diminutiva* i zgłoski pomnieyszaiące, w które ięzyk litewski, więcéy niż wszystkie ięzyki obfituie. Błądziłby przecięż, ktoby te tak zwane diminutiva, w tém brał znaczeniu, co w innych ięzykach, to iest: za same pomnieyszaiące wyrazy,

owszem, w litewskim ięzyku, wyrażaią one ton lubéy poufałości i owego lubego pieściwego ducha, który w poezyi iest niepodobnym do naśladowania, a o ktorym *Lessyng* i *Herder* z uniesieniem mówią. Dla znawców ięzyka, giną te wdzięki w tłómaczeniu. Szczególnie poważny niemiecki ięzyk rzadko podobnych pomnieyszaiących końcowych zgłosek, i to tylko w niższym rodzaiu komiki szczęśliwie używać może. Przeciwnie w ięzyku litewskim, tak się mało uroczystemu stylowi sprzeciwiaią, że owszem często godność iego stanowią. Jeżeli zatém tłómacz pieśni Gerharda: *O głowo pełna ran i krwi*, to początkowe słowo *miela Gawéli* wyraża, i wyraz *szlachetna twarzy* przez *weidélis* oddaie, nie wyraża on przez pomnieyszaiące zakończenia *ele elis* coś małego i płaskiego iak *główkę* i *twarzyczkę*, ale obraz szlachetności, tak iakoby chciał wyrazić *szanowna głowa*, i *twarz dostoyna*. Tak słowa w pieśni:

Molé mano Garbużele

nie należy tłómaczyć *przez matko! móy mały zaszczycie*, ale *matko czcigodna*.

Wewnętrzny skład *Dainos* czyli pieśni litewskiéy, iest bardzo prosty. Zwyczaynie daie się nayprzód iaki obraz lub podobieństwo, do którego poeta, albo powieść, albo wyrażenie przyiaźni lub miłości albo moralną prawdę bez wszelkiego przeyścia, przywięzuie. Obrazu tego nie szu-

ka daleko; ale bierze go lekko od kwitnącego drzewa, od źródła, od ogrodu i innych otaczaiących go przedmiotów, i często z trudnością pośrednia część porównania poznać się daie. Okaże to pieśń następuiąca:

Tam w ogrodzie kwitnie w Maiu
Słodko, wdzięcznie sześć do trzech!
Znam ia dobrze, wiem ia pewno,
Która córka skromna, pilna,
Nim poydzie do tańca
Robi ona lniane płótno,
Gdy wróci od tańca
Krągłą ręką bieli płótno.

Tam w ogrodzie kwitnie w Maiu
Słodko, wdzięcznie sześć do trzech!
Znam ia dobrze, wiem ia pewno,
Który młodzian skromny, pilny.
Nim idzie do tańca
Ostrzy kosę, piosnkę śpiwa,
Gdy wróci od tańca
Kosi łąkę, piosnkę śpiéwa.

Tam w ogrodzie kwitnie w Maiu
Słodko, wdzięcznie sześć do trzech!
Znam ia dobrze, wiem ia pewno,
Która córka nie iest pilną.
Nim póydzie do tańca

Długo ona tresi włosy,
Gdy wróci od tańca
Spi na brzegu liliowym:

Tam w ogrodzie kwitnie w Maiu
Słodko, wdzięcznie sześć do trzech!
Znam ia dobrze, wiem ia pewno,
Który młodzian nie iest pilny.
Nim póydzie do tańca
Czyści, gładzi swą ostrogę,
Gdy wróci od tańca
Słuchą ptaków pośród gaiu:

Obraz podobieństwa w téy pieśni, nietylko iest zagadkowy, wspominaiąc o kwiatku, który nie iest nazwanym, ale bez wszelkiego przeyścia, połączony iest z pochwałą i naganą dla nauki młodzieży. *Misla* czyli zagadka często iest główną rzeczą w pieśniach litewskich, którą to enigmatyczną poezyą Litwini, szczególniéy dla ćwiczenia dowcipu lubią. Otóż iedna z tych pieśni zagadkowych:

Gdy mię matka raz łaiała,
Rzekła do mnie: idź do lasu,
Przynieś z smutkiem i weselem
Kwiat zimowy i śnieg letni.

Smutna błądzę po pagórkach,
Po iezigrach i po lasach,

Móy

Móy pastérzu, powiedz proszę,
Gdzie obadwa zioła znaydę?

Jeśli będziesz dobrą, wierną
I dasz w zastaw swóy pierścionek,
Téy zagadki cię nauczę.
Słuchay, słuchay o dziewczyno!

Będę tobie dobrą, wierną,
Dam ci w zastaw ten pierścionek,
Powiedz, powiedz, gdzie ia znaydę
Kwiat zimowy i śnieg letni?

Idź do lasu iodłowego
I gałązkę złam iodłową:
Przynieś matce, powiedz śmiało:
Jodła iest zimowym kwiatem.

Idź na brzegi bursztynowe,
Tam z niebieskich wód ieziora
Piękną ręką zgarniy pianę,
Piana wodna iest śnieg letni.

Ta pieśń dowodzi razem, że forma dyalogiczna, panuie po większéy części w pieśniach ludu. Rozmowa między matką i córką, pasterzem i pasterką nietylko czyni opowiadanie żywém i przedstawiaiącém, ale obudza delikatne uczucia w stosunkach między osobami, które sobie szacunek i miłość są winne. Często bierze pieśń postać rozmo-

wy i tam gdzie tylko iedna iest działaiąca osoba iak np. w téy pieśni o sierocie:

Posłali mię do lasa
Ubogie, biedne dziecię
Posłali na iagody.
O lesiem zapomniała,
Nim iagód uzbierała,
Pobiegłam na pagórek
Do grobu moiéy matki,
I gorzkie łzy wylałam
Za moią dobrą matką.
„Któż płacze na mym wzgórku,
Kto płacze na mym grobie?"
„Ja płaczę twa sierota,
Ach! kto mi moia matko
Ogrzeie ręce, nogi?
Kto wdzięczne słówko powie?"
Ach! córko! wróć do domu,
Tam tobie inna matka
Ogrzeie nogi, ręce,
Tam będzie drogi młodzian
Wdzięczne ci słówka prawił.

W wielu tych pieśniach są mitologiczne wyobrażenia i nazwiska dawnych bóstw pogańskich, zkąd można wnosić, że sięgaią dawnéy starożytności, i że przez podania przechowane zostały, np. w następuiącéy pieśni:

Wziął xiężyc córkę słońca,
Bóg piorunny w drużbów gronie
Odprowadzał ich przez bramę
I uderzył w dąb zielony,
Wtenczas moię białą szatę
Oprysnęła krew dębowa.

Przez trzy lata córka słońca
Płacząc zwiędły liść zbierała
I rzekła: „moia matko,
Gdzie wymyć moią szatę?"
„O córko! w owéy rzece,
Gdzie dziewięć zdroiów płynie.

O matko! gdzie ią suszyć?
Tam córko, tam w ogrodzie,
Gdzie dziewięć róż zakwitło:
Kiedyż ią matko włożyć?
O córko! aż w dniu owym,
Gdy dziewięć słońc zaświeci.

Uderza w téy pieśni nietylko mitologiczne wyobrażenie *Perkuna* boga piorunów, i córki słońca, ale i używanie liczby dziewięć, która w dawnych czasach liczbą świętą bydź musiała. — Utrzymała się ona nietylko w pieśniach, ale i w wielu dawnych przysłowiach, iak np. w przysłowiu gniewu *Kad taw dewyni wilkay*—niech cię dziewięć wilków . . . możnaby się pytać, czemu

nie dziesięć? iedna smutna pieśń tak się kończy:

Biedna ia, wianka iuż nosić nie będę,
Kto mi pomoże narzekać za bratem?
Słońce ią ciesząc tak z żalem mówiło:
Ja ci pomogę narzekać za bratem,
Dziewięć dni będę we mgle płakało,
W dziesiątym nawet nie będę świeciło.

Podobnie iest w Dainie *Pieśń weselna ziemi*, która oraz ma allegoryczne, moralne dążenie:

„Kiedy ziemia panną ieszcze była, nie dzisiay to ani wczora, gdy było pierwsze lato, a niebo się o nię starało, słońce i xiężyc dali iéy gwiazdy za orszak weselny.

Kto będzie przewodnikiem do tańca, kto ochocze koło przyzdobi? tobie słońce wieniec przystoi, ty będziesz chórowi przewodniczyć, ty blaskiem twoiéy głowy weselne koła ustroisz.

Kto będzie piastunem pochodni, aby narzeczona na drogę trafiła? ty xiężycu śrebrnoświatły umiesz zapalić pochodnię, ty nam poświecisz do gaiu, do zielonych lip Laimy.

Kto nam będzie do gry i tańca przez dziewięć dni przyśpiewywał? jutrzenko! ty umiesz

śpiewać, ty nam zanucisz pieśni, że dzwięki stron twoich wszystkie lasy odbiią.

Kto nam będzie prorokiem, który narzeczonéy przyszłość objawi? oto występuie duch, kometa z siwą brodą, ty nam przepowiesz, co czeka naszą pannę młodą.

Dzisiay descze iutro śniegi, na łące pełno owiec i baranów, złoto i perły w ieziorze — Ale złe przyidzie od dzieci, które przez niezgody i gorzkie żale psuią pokóy domowy.

Zasmucą się gwiazdy, xiężyc w połowie się tylko okaże, a matka będzie rano płacząc włosy czesała, a oyciec z górnych obłoków będzie rzucał pioruny."

Naywiększa część pieśni litewskich opiewa miłość, przyiaźń i domowe stosunki. W pieśniach miłosnych panuie łagodna melancholia, słodka, bolesna tęsknota, która w pieśniach Ossyana i balladach hiszpańskich tyle porusza. „Rozkoszna iest boleść, mówi Ossyan, gdy w smutném sercu pokóy zamieszkał. Ten duch objawia się także w pieśniach litewskich. Przemawia w nich łagodny ton elegiczny, który nie z dzikiego, ale z czystego niewinnego serca pochodzi, i bolesną tęsknotę za miłym przedmiotem wyraża, iak np. następuiąca Daina:

Między lipy strumień płynie,
Strumień czysty i wesoły,
Nad czystém, wesołém
Nadbrzeżu lipowém
Dla czego płączesz córko?

Jak ia nie mam płacząc wołać,
Jak nie mówić strumieniowi?
Ach! czemu kochanka
Zobaczyć nie mogę,
Którego w sercu noszę.

We śnie pośród cichéy nocy
Rozmawiałam z nim pod drzewem,
Słóweczko mu dałam,
Na matkę przysięgłam,
Że nigdy go nie rzucę.

Wolałabym wszystko znosić
I rozłączyć duszę z ciałem,
Niż z tobą kochanku
Rozłączyć się kiedy,
Lub ciebie iuż nie kochać.

Niektóre pieśni, mniéy idealne okazuią po części rząd i stan narodu, w którym poema ułożone było, ponieważ wywnętrzenienie smutnych lub szczęśliwych stosunków, wystawia żywy obraz położenia śpiewaiącego, iak np. w pieśni o lepszém małżeństwie:

Kto sobie nędzę chce kupić,
I chléb ze łzami pożywać,
Niechay idzie zostać zoną
Robotnika od szarwarku.

On rano zerwie się z łoża
Do dworu póydzie białego,
Mnie zostawi w łzach samotną
Przy robocie uciążliwéy.

Gdy potém wróci z szarwarku,
Gdy wróci z dworu białego
Wraz przyniesie słodkie słowa,
Lecz przyniesie i łzy gorzkie.

Kto nie chce nędzy zakupić,
Kto nie chce chleba ze łzami,
Niechay idzie zostać żoną,
Żoną syna gaiowego.

On rano zerwie się z łoża
I póydzie w lasy brzozowe,
A gdy wróci miękkim liściem
Spiącą żonę przyodzieie.

Z powrotem z gaiów brzozowych,
Gdy nucąc wróci do domu
Wraz przyniesie i zwierzynę
I miłosne słodkie słówka.

Po zniesieniu ucisku ludu, nie będzie na przyszłość podobnych pieśni, równie iak następuiącéy, która w prawdzie iest idealną, ale równie nię zaświadcza sczęśliwego stanu oyczyzny:

Dzisiay łza ostatnia!
Jutro powędruiem
Do węgierskich kraiów,
Gdzie strumieniem wina,
Gdzie ogrodem lasy.

Co my robić będziem
Sród węgierskich kraiów?
Tam z kamieni drogich
Wybuduiem miasto,
Słońce oknėm będzie.

Kiedyż powrócimy
Od węgierskich kraiów?
Kiedy pal odkwitnie,
Kamień się umai
Morze drzewo zrodzi.

Dorozumiéć się można, że w kraiu litewskim, tak bogatym w pieśni i dzieie ostatnich czasów, któreśmy przeżyli, w których lud litewski tyle dowiódł zapału, nie zostały w pieśniach przemilczane. Z wielkiéy liczby podobnych pieśni tchnących rycerstwem; przytoczę tylko krótką następ-

pującą za dowód, że daina nietylko opiewa rodzinność i miłość:

Oto strzelcy przeciągnęli
I ułani przelecieli,
Pozwól, pozwól matko moią
Niechay ciągnę za strzelcami.

Nie chodź w pole córko moia,
Chléb żołnierski pełen nędzy,
Dziś są tutay iutro indziéy,
Kto ci córko wiąnek zplecie?

Moim wiankiem wiatr powieie,
Gdy zabłyszczy w rannéy rosie,
Pozwól, pozwól matko moia
Niechay ciągnę za strzelcami.

Powiedże mi córko moia
Gdzie, noc będzie, gdzie spoczynek?
Co tam będzie twą poduszką,
Co tam będzie twą okrywką.

Matko! na zielonéy trawie
Będą odtąd moie nocy,
Rosa będzie mi poduszą,
A mgła ciemna mię nakryie.

Należałoby mówić o zewnętrznéy formie tych pieśni, o miarze, o rymie i melodyi, według któ-

réy śpiewane bywaią, lecz to autor odłożył do obszernieyszéy rozprawy, którą przy zbiorze pieśni ludu litewskiego wydać zamyśla.

Badania tyczące się wywodu etymologicznego wyrazów: *Bóg*, *Król*, *Xiąże*, *Xiądz*, *Xiążka*, *Xiężyc*, *Polak*.

W następuiących paragrafach, poświęconych wywodowi wyrazów: *Xiąże* czyli *Książe*, *Xiądz* czyli *Ksiądz*, *Xiążka* czyli *Książka*, *Xiężyc* czyli *Księżyc*, *Polak*, zamierzamy sobie wykazać naprzód, dla czego cztery pierwsze wyrazy, tyle podobieństwa pod względem brzmienia maią, choć każdy z nich co innego oznacza. Trudno rozwiązać zupełnie to zadanie: osądzi czytelnik, ileśmy się zbliżyli do prawdy.

§. 3. *Książe*. Wyraz hebrayski *konas* oznacza zgromadzenie ludu, a arabski *chan* lub *kan* naczelnika zgromadzenia takiego. Zdaie się, iż te słowa dały początek rossyiskiemu *kniaź*, słowackiemu *kniza*, czeskiemu *knize*, niemieckiemu *koenig* i polskiemu *książe*. Polskie, naywięcéy

oddala się od założonego pierwiastku, lecz napisawszy ie *ksionże*, tak iak brzmieć musiało w ustach pierwiastkowego ludu dla którego głosy nosowe były obcemi, a teraz brzmi w ustach Prusaków królewieckich mówiących polskim, dla nich macierzyńskim ięzykiem; małą znaydziemy różnicę między tém słowem a iego pierwiastkiem.

§. 4. *Ksiądz.* Słowo arabskie *kusus* oznaczało zwierzchnika lub uczonego. Od tego słowa, dogodniéy niż od hebrayskiego *kanas*, możnaby wyprowadzić polskie *książe*, a zaś *kanas* wziąść za pierwiastek wyrazów sławiańskich, przytoczonych w poprzedzaiącym paragrafie, oznaczaiących to, co polskie *książe*. Nadto, wyrazem arabskim *kasys*, oznaczano chrześciańskiego kapłana, a *kasusat* lub *kasysat* było tytułem uszanowania, który dawano chrześcianom znakomitym nauką lub urzędem. Słowo nareszcie *kacac* oznacza historyka: iakoż u Egipcyan byli historykami zazwyczay kapłanie. Te to wyrazy, iak iest wielkie podobieństwo, dały początek polskiemu *ksiądz* lub *ksiąc*.

Wyczytuiemy w słowniku uczonego *Linde*, iż od słowa serbskiego *knezu*—każę (cf. kazanie), pochodzi także serbskie *knez*—pan, czerskie *knize* — ksiąc, sławackie *knas* i karynckie *knist*—hrabia; że nareszcie hebrayskie *kohen* i księdza i książęcia oznacza. Te okoliczności i powyższe zebrawszy, oświecimy się mniéy więcéy: 1mo, dla cze-

go tylko u nas Polaków wyraz *ksiąc* iest równie tytułem uszanowania iak stanu; 2do dla czego przed kilką wieków pisano i mówiono: wielki *ksiąc*, zamiast wielki *książe* Litewski, 3tio iż słusznie chcą *Januszowski*, *Górnicki*, *Knapski i Linde*, aby pisano książe nie xiąże. Słusznie także iak się przekonamy niżéy, radzą ciż sami uczeni pisać książka i księżyc, nie xiążka i xiężyc: niesłusznie zaś Jan Kochanowski i Kopczyński obstaią za *x*, literą dla polskiego abecadła obcą. „Dwóch liter, temi słowy zaczyna swe dziełko *zbiór rzeczy potrzebnieyszych do wydoskonalenia się w oyczystym języku*, drukowane w Wilnie r. 1776. Michał *Dudziński*, w polskim ięzyku dobrze piszący nie zażywaią *q* i *x*, ale zamiast pierwszéy piszą *k*, a za drugą *ks*: np. kwarta, kwit, ksiądz, książka."

§. 5. *Książka.* Nad brzegami Nilu rośnie drzewo zwane *papyrus*, którego pniak składa się z cienkich płatków spółśrodkowych, daiących się odłupować od reszty, a czasem użyć za materyał do pisania. Od tego to drzewa pochodzi, iak wiemy, nazwisko *papieru*. Zwali ie Grecy *byblos*, płatek zaś z niego zięty *byblion*, a zapisany *biblion*. Liczba mnoga *biblia* tego ostatniego rzeczownika oznaczała pismo święte czyli bibliią, wyraz zaś *biblos* oznaczał książkę. Odkryciem pierwiastku

tych dwóch ostatnich słów, *biblios* i *książka* zatrudnić się mamy.

Z greckiego *lepis* lub *lepros*—łupina, kora, (cf. *lepiso*—łupię) poszło łacińskie słowo *liber*—kora, odpowiadaiące greckiemu *byblion*, które z czasem zostało nazwiskiem książki. *Codex* oznaczało także księgę, lecz zrobioną iuż nie z kóry lecz z desczek pniąka (codicis). Na takich desczkach były napisane prawa XII tablic, skąd *codex* księgę praw oznacznało i oznacza (*).

Wyrazu *byblos*, od którego poszło *biblos*, iest pierwiastkiem samskrycki *buh*—ziemia i słówko *blos*, które początkowo oznaczać musiało korę drzewną i póyść z wyrazu *plax*, z którego także francuzkie *plaque*, niemieckie *blech*, polskie *blacha*; tak iż *byblos* oznaczać musiało korę drzewną czyli ziemną, i tę rozróżniało od skóry zwierzęcéy. Domysł ten usprawiedliwiaią następuiące uwagi: Bibliia nowego testamentu czyli ewangeliia nazywa się po angielsku *Gospel*, a ten wyraz złożony z greckiego *ge* (genitirus ges)—ziemia i z łacińskiego *pellis* skóra, oznacza skórę ziemną. Podobnie łaciński wyraz *gossipium*—bawełna, z tegoż *ge* lub z arabskiego *gia*—ziemia i także arabskie-

(*) *Wachsmuth*, autor dzieła *Geschichte des römischen Staats. Halle* 1819 uważa iż nie można z pewnością powiedzieć z iakiego materyału były zrobione tablice praw rzymskich. Wielu utrzymuie, że były zrobione z drzewa.

go *cyp*—wełna, oznacza wełnę ziemną, a iego przetłumaczeniem iest niemieckie *baumwolle*, polskie *bawełna*, rossyiskie *bumaga*—papier; nareszcie niemieckie *buch* zdaie się pochodzić także z samskryckiego pierwiastku *buh*. Pozostaie odkryć, czy i polskie *księga* nie pochodzi z tego samego źródła.

Jako łacińskie słowo *vellus*— runo i niemieckie *Vlies*, poszło z *vello*—skubię, wyrywam; tak greckie *knaphalon*—włókno, poszło z *knao*—drapię, grępluię. *Księga* tedy, czyli po rusku *kniga* byłaby wyrazem złożonym z tych dwóch: naprzód *knaphalon* odpowiadaiącego opisanéy dopiero kone—liber, byblion; powtóre *ge* czyli *gaia*— ziemia, tak iż słowo księga oznaczałoby wełnę ziemną, która służyła za materyał do zrobienia papieru. Też same pierwiastki postrzedz można w węgierskiém słowie *köniw* oznaczaiącém księgę, zważaiąc, że wychodzi na toż samo, co *könib* dla tego, że te dwie głoskie *b*, *w*, mieniaią się we wszystkich ięzykach, tak iż iednę za drugą wziąć można. W słowie nawet arabskiém *ketab* oznaczaiącém księgę, widać ślad pierwiastków, które zastanawiaią naszą uwagę. Co do polskiego nareszcie, to napisawszy *ksienga* zamiast *księga*, postrzeżemy iż iedno tylko *s* stanowi różnicę między naszém a rossyiskiém słowem, samogłoski bowiem, iak to wiemy, nic nie znaczą w bada-

daniach etymologicznych. Nadto, możnaby uważać za spowinowacone z nąszém *księ-*, francuzkie *cosse* i włoskie *guscio* słowa oznaczaiące łupinę, skórę.

Ze względu na podobieństwo brzmienia wyrazów, tęż samą rzecz oznaczaiących, warto spomnieć iż *kings* u Chińczyków iest nazwiskiem ksiąg obeymuiących prawidła moralności i religii tego narodu, iż podobne księgi u Japończyków zowią się *kio* lub *foke-kio* od liści z pewnego drzewa na których początkowo pisano w Japonii; iż nareszcie po tybetańsku księga zowie się *khu*.

§. 6. *Księżyc*. To ciało niebieskie, przyświecaiące ziemi peryodycznie i w nocnéy porze, ma kilka różnych nazwisk w samskryckim ięzyku. Słowo *kustram* pochodzące od *kusu*—chodzić, iest iedném z samskryckich nazwisk *księżyca*. Od tamtego słowa wywodząc nasze polskie, to oznaczałoby ciało niebieskie obracaiące się, czyli chodzące około ziemi.

Można także uważać za źródło polskiego słowa, hebrayskie *ksa*, oznaczaiące nów, którego pierwiastkiem iest *ksa*—zakrył. W syryyskim znowu ięzyku *kasa* oznacza pełnią. Wywodzenie zatém od tych słów, polskiego *księżyc* ma po sobie wiele pewności. Według każdego z tych dowodów, trafiamy iak na pierwiastek pierwszéy połowy słowa naszego *księżyc*: a na rozwikłaniu téy

połowy iako nayważnieyszéy, przestaiemy. Z resztą w żadnym ze sławiańskich ięzyków nie nazywa się księżyc podobnie iak w polskim.

§ 7. *Polak*. Wyraz hebrayski *phalag* oznacza: 1mo, okolicę niebieską, 2do rozmaitość i rozproszenie. Dał on początek łacińskiemu *plaga*— okolica, iako to: wschód, zachód, droga mleczna— *plaga lactea*. Przez podobieństwo oznacza *plaga* powierzchnią płaską i w tém znaczeniu odpowiada greckiemu, z tegoż co łacińskie wynikłemu słowu *plax* (plakos)—płask, i łacińskiemu *planum*. Spowinowacony z hebrayskim *phalag*, arabski wyraz *pal*—równina i *palah*—uprawiał ziemię, orał; są pierwiastkami odpowiadaiących słów *pole* i *Polak*, tak według swéy podobności wyraz *Polak* oznacza mieszkańca równin czyli pól, lub też rolnika. W dziełku: *Specimen reliquiarum linguae Slavonicae in nominibus quibusdam regionum et locorum quae nunc a Germanis possidentur. Berolini* 1794 napisaném przez Jana Karóla *Oesrichs*, iest wzmianka o wsi Pomerańskiéy zwanéy *Dobrephul*, którą tłómaczy *Oelrichs* przez *Gutfeld* mówiąc: iż ostatnia zgłoska *phul* owego nazwiska wioski iest słowem sławiańskiém oznaczaiącém *pole*. To słówko *phul* iest iak widzimy, bardzo zbliżone do hebrayskiego pierwiastku. Z tegoż lub arabskiego pierwiastku pochodzące greckie słowo *poleo* oznacza orzę, a iego *participium perfectum* iest

pepolekos

pepolekos—ten który zaorał, i *pepolekyia*—ta która zaorała. Z tych dwóch ostatnich słów wyrzuciwszy przyrostek *pe* otrzymamy *polekos* i *polekyia* iakby polakos i polka. Zayrzawszy do uczonego dzieła *Lindego*, utwierdziliśmy się w przekonaniu o słuszności takiego wywodu. Doczytaliśmy się tam, iż po kroacku *polyak* znaczy i rolnika i polaka, iż po karyncku *pojlak* oznacza właściciela wielu pol. Z tego samego źródła można wyprowadzić inne bożyszcze pogańskich Polaków *Polelum*, w tym bowiem razie oznaczać ono będzie bożka mieszkańców pól czyli Polaków; tudzież greckie słowo *polis*—miasto znaczące właściwie pole zamieszkane przez ludzi; daléy *polire*—polerować, uczynić gładkiém iak pole, iak płaszczyzna, a przez podobieństwo okrzesać, oświecić; daléy *pelagos* (cf. phalag) oznaczaiące powierzchnię płaską wody do równowagi ułożonéy, słowo greckie na wzór którego Rzymianie utworzyli swoie *aequor* oznaczaiące przestrzeń równą i płaską, czy to morza, czy lądu; daléy greckie *polos*—ziemia zaorana, pole i toż samo *polos* oznaczaiące także koniec osi niebieskiéy lub ziemskiéy, czyli *pol*. Tu widzimy iak niepotrzebnie utworzyli przodkowie nasi słowo *biegun*, (nieoddaiące właściwie okoliczności, którą miało oddawać a stósownieysze do oznaczenia pendułu) zamiast używać słowa *pol*, toż źródło maiącego co greckie *polos*,

i polskie *pole* lub *Polska*. Pochodzi nakoniec z pierwiastku, który uważamy, greckie słowo *polemos*—woyna, i *polemiso* lub *polemeo*—woiuię, tak iż *polemos* znaczy właściwie walkę stoczoną na polu, czyli polowanie na ludzi, a *polemeo*—poluię na ludzi. Osobliwy zbieg wyrazów greckich tu wywiedzionych, a z naszym narodowym którym się zatrudniamy, spowinowaconych znayduie się w następuiącém powiedzeniu Demostenesa, któ rém się w iednéy ze swoich mów do Ateńczyków odezwał: *pollous hymeis pepolemekate polemous, kai en to nyn apolides este.*

Obecne badania prowadzą do następuiących wniosków:

1mo. Nauka ięzyków wschodnich rzuca wielkie światło na to wszystko co z historyą rodu ludzkiego, z początkami narodów i z ich geniuszem ma związek.

2do. Azya iest kolebką narodu, a w szczególności ięzyka polskiego.

3tio. Umieiętność ięzyków wschodnich naydzielnieyszą stać się może pomocą do uprzątnienia trudności i wydoskonalenia ięzyka polskiego.

4to. Gdyby w téy myśli i z tém przedsięwzięciem był powiększony i wydany, skarb ięzyka polskiego, słownik *Lindego*, dzieło to stałoby się około dziesięć rązy tak obszerném iak te-

raz. Może kiedyś przedsięwezmie i wykona tę pracę naród, którego byt naytrwalszy tak iak dawnych Greków i Rzymian, maią stanowić te dwie rzeczy: dobre imie i ięzyk oyczysty.

Stósownie do tego wniosku miło nam spomnić i tu powiedzić, że żyie w *Paryżu* sławny uczony, akademii francuzkiéy członek nazwiskiem *Pougens* blisko lat 70 maiący, a od 19 roku wieku swego, pozbawiony wzroku, który lat przeszło 40 pracuie bez przerwy nad ułożeniem etymologicznego francuzkiego słownika, obeymuiącego to wszystko, co ięzyki narodów kuli ziemskiéy a w szczególności wschodnich mieć mogą spólnego z ięzykiem francuzkim. Ten nadzwyczayny człowiek, dawniéy od Cesarza Napoleona, dziś od Ludwika XVIII wsparty, dokonał olbrzymiego dzieła i już iest zaięty iego wydaniem.

Że podobne dzieło posiadać może i nasza oyczyzna, wróżą nam usiłowania dźwigaiącego się narodu, uczonych i Rządu; wróżą naukowe podróże po kraiach wschodnich, odbywane przez rodaków w takim zamiarze i z takim pożytkiem, iak przez znanego chlubnie *Sękowskiego*.

Oby te myśli i próbkę badań, pamiątkę dawnieyszych zatrudnień przyięli ziomkowie dobrze, i tak, iak przyiąć można od poświęconego dzisiay innemu nauk rodzaiowi.

A. Kr.

O prawie przyrodzoném i filozofii prawa, o celach, o metodzie i sposobie nauczania tego oboyga, przez Jgn. *Ołdakowskiego*.

§. 1. Wśród tylu nowych nazwisk, których liczbę potrzeba coraz pomnaża; filozofiia prawa od niejakiego czasu poważne w słowniku prawniczym mieysce zaymuie. Nazwisko to, pomieszczone obok prawa przyrodzonego z samego brzmienia niczego ieszcze nie oznacza, coby nowym nabytkiem w tym rodzaiu wiadomości, słusznie nazywać się mogło. Obiedwie nauki wzięły *prawo* za rzecz swoiéy osnowy i obiedwie przypisuią sobie zaszczyt *filozoficznego* wywodu. Prawo natury zdaie się bydź nie czém innéṁ, iak zbiorem filozoficznych uwag nad tém, co z dobrem ludzkości moc obowiązuiącego przepisu miećby powinno; filozofiia prawa ta zdaie się bydź nayzdrowszą, która szanuie prawa natury. Znowu w pospolitszém rozumieniu, dwóch tych imion za iednoznaczne brać nie zwykliśmy, i zwyczaynie do prawa przyrodzonego przywięzuiemy wyższą iakąś cenę, większéy po niém oczekuiemy i wymagamy ścisło-

ści; odległeyszą naznaczamy mu dawność. Uczeni nayprzyzwoitsi w téy sprawie sędziowie, którym naturalnie bardziéy niż komu innemu, zależy na dokładném odznamionowaniu nieiednakowych wyobrażeń, zdaią się chcieć uniknąć głębszego iéy roztrząśnienia, i owszem sami zamatwania stali się winnemi. Z wielu pisarzów o prawie przyrodzoném ledwie nie czwarta część nazywa ie filozofią prawa (*), inni dziełom do filozofii prawa należącym, prawa przyrodzonego daią nazwisko, a ieden z nich iakby na przekorę na czele swoiego dzieła pomieścił razem obadwa napisy. (**) Miałożby ukrywać się w tém iakie nieporozumienie? Miałażby filozofiia prawa nie bydź czém inném iak nauką prawa przyrodzonego? Ośmielam się, ile szczupły obręb niniejszego pisma dozwoli, rozwiązać to zagadnienie w nadziei, że się też może powiedzie na co użytecznego natrafić. Przedsiębiorąc opisanie położenia pomienionych nauk względem siebie, okazanie różnic i związku w ich osnowie, granicach i celach; mniemam bydź rzeczą potrzebną pierwéy przebiedz pokrótce stanowcze okresy historyi prawa natury. Historyia filozofii prawa mieć będzie także swoie mieysce, lubo w odmienionym nieco porządku. W tych wybo-

(*) W Niemczech zowią takie prawo natury bez naymnieyszego skrupułu: Rechtsphilosophie, philosophische Rechtslere, Philosophie des Rechts etc.

(**) Hugo swoiéy filozofii prawa daie tytuł: Naturrecht oder Philosophie des positiven Rechts.

czeniach, zachowuiąc historyczną bezstronność, nie przemilczę okoliczności, niby mniéy zaletny maiących pozór, ieśli ich wpływ na sposób uprawy nauk o których piszę, przydatnym do moiéy rzeczy zdawać się będzie. W tém bowiem iestem przekonaniu, że wziętość obudwu umieiętności zbyt mocno iest w publicznéy opinii ugruntowana, aby potrzeba było łożyć trud iaki na niewczesne ich pochwały. Dla uczynienia zaś pisma, dodam niektóre uwagi o porządku materyi, dziełach podręcznych i metodzie.

§. 2. Jest to podobno skutkiem raczéy miłości własnéy, niż niedokładnego wyobrażenia o rzeczy, że iak niegdyś kronikarze w oczekiwaniu, iż wywód dawnego pochodu ludu, którego dzieie pisać przedsiębrali, tém łaskawsze ich dziełom ziednałby przyięcie, zaczynali zwykle od stworzenia świata; tak z tegoż zapewne powodu o prawie przyrodzoném piszący nie późnieyszych iak Homera i Hezyoda czasów sięgaią. Że między zdaniami o moralności iakie w naydawnieyszych pomnikach starożytnéy literatury naszych czasów doszły, znayduią się także prawdy do teraźnieyszego nauki obrębu należące; nic w tém nie ma nadzwyczaynego. Odkąd bowiem instynkt rozumowi ustąpił: (epoka dawnieysza niż iakiekolwiek historyczne ślady) rodzay ludzki nie mogąc pozostać oboiętnym na różnice między dobrem a złém moralnem, między słusznością a niesprawiedliwością, uwiecznienie ich dla przestrogi następnych

pokoleń, powierzył wcześnie poetom, osobom posiadaiącym talent łatwieyszéy do spamiętania i przyiemnéy mowy. Lecz zdania cząstkowe rozpierzchnione, z innemi zmięszane, nie składaią ieszcze co *umieiętnością* w techniczném tego wyrazu rozumieniu nazywać zwykliśmy, i iest rzecz warta zastanowienia, że Grecy wynalazcy nazwisk wielu nauk, nie mieli przecięż wyrazu, któryby prawu przyrodzonemu, w znaczeniu iakie do niego przywiązano póżniéy, odpowiadał (*). Zaczęto w prawdzie przemawiać coś w szkole Zenona o prawie, iako o powszechnym przepisie w odróżnieniu od ustawy pewnego kraiu: ale ten przepis będąc w iéy przekonaniu skutkiem fizycznéy natury, nic ieszcze wspolnego z moralnością nie ma. To grube wyobrażenie filozofii stoickiéy przyięli nie wcześniéy, iak w drugim po Chrystusie wieku rzymscy prawnicy, i pomnożyli nowym dodatkiem. „Nasze prawo, mówili, zawiera nietylko co wyłącznie w Rzeczypospolitéy ma moc obowiązuiącą (jus proprium civitatis, jus civile) ale także i co z ogólnych przyczyn u innych polerownieyszych ludów zachowuie się (jus gentium) i co stosownie do fizycznéy natury zachowywać się musi (jus naturale) (**)". Rzecz dziwna,

(*) Różnicy między *jus* i *lex*, między rozporządzeniem przyrodzonego prawa a ustawą pewnego kraiu, nie zna ięzyk grecki: ztąd też iego *nomos* oznacza i iedno i drugie razem. Teofil autor paraphrazy nad instytucyami Justyniana *prawoznawstwo* nazywa *nomothesia*.

(**) „Quod quisque populus ipse sibi jus constituit id ipsius pro-

że chociaż to tak wyrażne oddzielenie zdań należnych od sposobu myślenia w pewnym narodzie w sądownictwach rzymskich miało praktyczne znaczenie (*); nie przyszło iednakże prawnikom na myśl opisania ich w osobnym porządnym układzie. Chciała mieć zła fortuna, aby oboiętność na prawdy, które iuż przez to samo, że ie powszechnemi bydź sądzono, powinny były tém pilnieyszą zwrocić uwagę, ciążyła rozumowi ludzkiemu przez cały ciąg Rzymskich cesarzów, nayświetnieyszy okres prawoznawstwa u Rzymian, i ieżeli pominiemy co od zaprowadzenia teologii i filozofii Arystotelesa pod ogólném nazwaniem *moralności* o prawach wrodzonych z ustaw Moyżeszowych rozprawiano, aż do pierwszéy połowy XVII wieku. Anglia dumna iuż wtedy szczęśliwém dla handlu położeniem, przywłaszczać sobie

prium civitatis est: quod vero naturalis ratio inter omnes homines constituit id apud omnes pereque custoditur vocaturque jus gentium, quasi quo jure omnes gentes utuntur. *Ulpian fr.* 1. §. *IX. D. De just. et jure.* Jus naturale est quod natura omnia animalia docuit. Quod vero naturalis ratio inter omnes homines qui moribus ac legibus utuntur constituit, id apud omnes peraeque custoditur vocaturque jus gentium." *Inst. lib.* 1. *tit.* 2. *de j. n. g. et c.*

(*) Z wyobrażeń o tém, co stósownie do *fizycznéy natury* człowieka i co z *powodów ogólnych* wszędzie zachowuie się słowem ex equitate naturali, powstało u Rzymian całe pretorskie prawo. Prawo to wyprowadzało ex equitate naturali różnicę płci, cywilną niewolę, małżeński związek między cudzoziemcami i niewolnikami, należytość osobistéy obrony, właścicielstwo naturalne (in bonis esse w odróżnieniu od dominium quiritarium) obowiązek dochowywania prostych umów i t. p. *fr.* 1. §. 3. *D.* 1. 1. *fr.* 2. *ibidem.*

poczęła prawa interessom rządu Stanów Hollenderskich szkodliwe. Grocyusz Hollender, niezwyczaynym dotąd sposobem dowiódł z klassycznych łacińskich autorów, że morska żegluga wolną bydź powinna. (*) Ponieważ zaś roztrząśnienie tego iednego rozdziału prawa narodów, wzbudziło chęć do wypracowania innych iego części, gdzie także nie można było nie wspomnieć o prawach między osobami prywatnemi, a iak to zwyczaynie bywa, ze strony Angielskiéy byli, którzy w usprawiedliwieniu swoiego rządu na sławę zasłużyć chcieli; (**) z tego zbiegu zdań sobie przeciwnych, powstały ieśli nie zawsze nowe, przynaymniéy nowym sposobem dowodzone twierdzenia, którym dla zasłużenia na mieysce w Rzeczypospolitéy nauk, nie dostawało iak aby się znalazł, ktoby ie w systematyczny porządek ułożył. Dopełnienie téy posługi, przyiął na siebie *Pufendorf* tém chętniéy, że późnieysze pisma z okoliczności domowych w Anglii, między królem a parlamentem zaburzeń, obfitych mu do prawa publicznego dostarczały materyałów, a ofiarowanie pierwszéy katedry prawa natury w Heidelbergu, zatrudnienie w tym rodzaiu uczyniło powinnością całego życia. Obszer-

(*) Grotii mare liberum r. 1609.

(**) De jure belli et pacis etc. r. 1625. Seldeni mare clausum. De jure naturali et G. juxta disciplinam Hebreorum. Hobbesa Elementa philosophica de cive oraz - Leviathan or concerning Commonwealth (1651).

ne dzieło Pufendorfa ten ma nadewszystko zamiar, aby bez pomocy teologii, pisma świętego lub pisanych ustaw, i tylko przez samo rozumowanie okazać co człowiek sobie i innym, co poddany swemu rządowi, co naród narodowi iest winien, i czego nawzaiem oczekiwać mu się godzi, słowem: on pierwszy zaprowadził w nauce podział na prawo przyrodzone, prywatne, publiczne i narodów. Naturalne rodzaiu ludzkiego do społeczności usposobienie, czyli tak nazwana *towarzyskość* (sociabilitas) myśl, któréy wynalazcą był Grocyusz, założyła posadę téy budowy. (*) Zdawało się naśladownikom tego oyca prawników naturalnych, że do osiągnienia szczytu dokładności, nie potrzeba było, iak starać się wynaleźć ogólne zdanie, z któregoby poiedyncze myśli w nieprzerwanéy osnowie na owéy posadzie rozwinąć się zdawały, i znowu do nieg› iako do swego wracały końca. Różni różne do tego podawali proiekta (**). Ale iak zuchwałém było przedsięwzięcie, tak usiłowanie przywiedzenia go do skutku, tę tylko

(*) Elementa jurisprudentiae unio (r. 1660) De jure naturali et gentium (r. 1672) De officio hominis et civis (r. 1673).

(**) Liczba owych ogólnych zdań iest nie mała. Jedni np. użyć do tego chcieli woli stwórcy przyrodzenia w témże przyrodzeniu obiawionéy, drudzy wyobrażeń o celu udoskonalenia ludzkiego rodzaiu, własne uszczęśliwienie, powszechne dobro, naturalne uczucia, sumienie, iedni powszechną i trwałą zgodność opinii, powszechny zwyczay, potrzebę utrzymania pokoiu; drudzy z prawa rzymskiego wziętą maximę neminem lede, lub quod tibi non vis alteri ne facias i t. d. *Bauer Lehrbuch des Naturrechts* (r. 1816) §. 52. *nota a.*

rzeczywiście korzyść przyniosło, że się przeświadczono nakoniec o niepodobieństwie sprowadzenia całéy filozoficznéy moralności do iednéy zasady, i że obowiązki nasze względem Boga, względem nas samych i względem innych ludzi różniąc się z wielu miar między sobą, potrzebowały pewnego rozdzielenia. Skutkiem tego postrzeżenia było zaprowadzenie podziału praw na *ściste* i *mniéy ściste* (jura perfecta et minus quam perfecta) który bez cechy potrzebnéy do zadeterminowania stopnia owéy ścisłości nie mógł bydź wielkiego użytku. Wracało albowiem zawsze pytanie, do którego podziału w mowie będące prawo należy. Niedziwna zatém, że dla wystąpienia z tego czarnoksięskiego koła, brano pod protekcyą prawa natury, cokolwiek choćby odległy z niemi miało związek, to iest: prawie wszystko, co się podobało,

§. 3. Tymczasem postrzegli po uniwersytetach żyiący prawnicy, że w innym wydziale zyskuie wziętość nauka z imienia i osnowy, coś wspólnego z ich powołaniem maiąca. W chęci uczynienia iéy swoią własnością, postanowili zbliżyć ią do pisanych ustaw, i nadać w prawoznawstwie tož samo przeznaczenie, iakie w ięzykach ma powszechna grammatyka. Tomazyusz niepospolitéy sławy professor, od którego wielu nową epokę oświecenia w Niemczech zaczyna, podał pierwszą myśl wyięcia z obrębu prawa przyrodzonego obowiązków mniéy ścisłych czyli, iak się sam wyraża, obowiązków przystoyności

(decorum) i uczciwości (honestum) poprzestać. Rozwinęli myśl tę obszerniéy Gerhard, Gundling i Köhler (*) w układach, które *teoryą przymusu* (Zwangstheorie) w krótce nazwano dla tego, iż cechą obowiązków do iéy obwodu należących, iest drugiéy stronie służąca należytość użycia potrzebnych środków do ich urzeczywistnienia. Okaże się późniéy, że przyzwoiciéy byłoby nazwać ią raczéy teoryą wolności, bezpieczeństwa lub zgody. Wielki ten w historyi prawoznawstwa wypadek, uważaiąc zwyczayną rzeczy ludzkich koléy, nie ma w sobie nic takiego, coby na złą stronę tłumaczoném bydź mogło. Owszem iak w innéy gałęzi przemysłu podział roboty zaprowadza się sam z siebie, skoro natura iéy tego dozwala, a robotników dostateczna znayduie się liczba; tak toż samo następować musi w naukowych zatrudnieniach. Pomimo to było wielu, którzy w tém nadzwyczaynego coś widząc, złe na przyszłość czynili wrożby. Oddzielenie moralności od prawa, zdało się bydź odszczepieństwem, równie szkodliwém iak gorszącém, które iedno z dwoyga na niewątpliwy szwank powinnoby narazić. Obawa ta, stawała się tém przykrzeyszą, że obyczaiowa nauka, w znaczeniu w iakiém iuż wtedy brać ią w Niem-

(*) Elementa juris naturae et gentium (r. 1705) Tomazyusza, Explanatio juris externi atque cogentis Köhlera, Jus naturale et gentium Gundlinga. Nayzupełnieyszy system wydał naypierwéy Achenwalt z Pülterem pod tytułem: Observationes juris naturalis. Spec IV (r. 1754.)

czech zaczęto, stósownie do ówczesnego ducha nieobrobiona, nie dotrzymywała równego z prawem przyrodzonêm kroku. Krótko mówiąc, może byłyby rzeczy przyszły do złego końca, gdyby *Kant* nie był zaspokoił trwożliwych umysłów wystawieniem w obrębie swoim uszczuplonéy i od prawników opuszczonéy moralności w świetnym, i równie dobrze iak prawo przyrodzone urządzonym układzie. (*) I ta iest bez wątpienia nayw iększa w wydziale praktycznéy filozofii zasługa: co bowiem dla prawa przyrodzonego bezpośrednie filozof ten uczynił, iest zapytanie dobrze dotychczas nieobiaśnione. Uwielbienia iego z téy miary będące we wszystkich prawie dziełach, mianowicie niemieckich o historyi téy nauki traktuiących, należą podobno do przesadzeń, w których zwykle wiek współczesny względem ludzi wielkich smakuie. (**) Jego „metafizyczne początki nauki prawa", nayoczewistszym są dowodem, że mimo całéy gwałtowności dowcipu, bez gruntownieyszego obeznania się z prawodawstwem pisaném niepodobieństwem iest przyzwoicie o ich naturalnéy zasadzie rozprawiać, i prawda iest, co przed siedm-

(*) Grundlegung zur Metaphisik der Sitten. Riga 1785 r. Kritik der praktischen Vernunft Riga 1788 r. Die Tugendlehre 1797.

(**) Hugo *Naturrecht oder Philosp. des Rechts ed.* 2. §. 52. *not* ** takie daie zdanie o wpływie Kanta na uprawę prawa przyrodzonego: „Die Kantische Schule nahm den Begrif des Naturrechts, wie sie ihn fand und niemand wird doch wohl Kant als den nennen der dem N. R. zu der Selbständigkeit verholfen habe.

nasto laty pewien uczony ośmielił się powiedzieć, że ze wszystkich dzieł *Kanta* to o którém właśnie wspomniałem nayniepotrzebnieyszém iest do iego „krytyki czystego rozumu.” (*) Pośredni wpływ *Kanta* na postęp nauki naszéy naymnieyszemu nie podlega powątpiewaniu, a kilka ostrzeżeń oraz zwrócenie powszechnéy uwagi ku nowym w całéy filozofii widokom (**) dostatecznemi byłyby do uczynie-

(*) Obacz Naturrecht etc. von Hugo l. c.

(**) Dla okazania ile geniusz iednego człowieka dać może popędu zwyczaynieyszym dowcipom, umieszczam tu spis sławnieyszych dzieł Kanta z wymienieniem nazwisk pisarzów o prawie przyrodzoném i roku pierwszych edycyi pism do których w modzie będąca filozofia dała powód.

r. 1785 *Metaphisik der Sitten.*
- 1785 Hufland
- 1786 Tittel
- 1788 *Critik der praktischen Vernunft.*
- 1788 Brieg lib.
- 1789 Tafinger
- 1790 *Critik der Urtheilskraft*
- 1790 Tredersdorf, Schmaltz
- 1792 Abicht, Schauman, Hofbaur, Ehrenreich, Sibeth.
- 1793 *Ueber das Verhältniss der Theorie zur Praxis. Die Religion innerhalb der Gränzen d. blossen Vernunft.*
- 1793 Fichte, Hofbaur
- 1794 Heidenreich
- 1795 Ewiger Friede
- 1795 Jakob, Schmied, Pörschke
- 1796 Fauerbach, Weise, Mellin, Hoepfner
- 1797 Metaphisiche Anfangsgründe der Rechtslehre. Die Tugendlehre.
- 1797 Klein, Stephani
- 1798 Streit der Fakultäten
Die praktische Antropologie

nia imienia iego nieśmiertelném. Wychodziły na widok publiczny ledwie nie corok różne w téy nauce pisma, gdy zaburzenia we Francyi, i co było ich skutkiem kilkokrotna przemiana konstytucyi, upowszechniły w Europie dawnieyszą angielskich polityków myśl: że „każda społeczna budowa, iakikolwiek iest iéy początek lub wiek, wspiera się na domyślnéy między ludem a zwierzchnością kraiową umowie". Z tém większém zadowolnieniem przyięli ią do swych systematów niemieccy uczeni, że za iéy pomocą wiele dotąd ciemnych w prawie przyrodzoném publiczném otrzymało nowe światło, i że przez to ta druga nauki część stała się tylko obszernieyszém wyłożeniem prawd poprzednich. Na tém w istocie kończy się historya prawa natury; późnieysze bowiem prace zalecaią się iedynie dokładnieyszym wykładem cząstkowych materyy, iaśnieyszém roztrząśnieniem nie wielu pozostałych materyy, albo wreszcie samą poprawą metody.

§. 4. Nie poymuiemy inaczéy prawa iak za pośrednictwem wyobrażenia o takiém znaydowaniu się

r. 1798 Kohlschütter, Werderman, Buhle
- 1799 Schenfelhuth, Gutiahr, Leister
- 1800 Traugott

Spis ten przecięż nie zawiera iak przeciąg czasu od 1785 do 1800 r. nie obeymuie iak imiona znaiomszych pisarzów, a i z tych ieszcze było wielu, którzy pokilkakrotnie z nowemi dziełami chcieli się wtedy dać poznać.

ludzi względem siebie, że ich sprawy wzaiemny wpływ mieć muszą. Wyobrażenie to iest gruntem budowy całéy nauki i iedynem w téy części empiryczném założeniem, ktoréy części następne obszernieyszém są tylko, mówiąc ściśle, rozwinieniem. Uważaiąc ten stan ludzkiego istnienia po prostu iako historyczne faktum, nie zaś iako cel do którego udoskonalenia zmierzaćbyśmy powinni, lub iako skutek naturalnych potrzeb i sił, unikniemy bezużytecznéy kwestyi względem przeznaczenia człowieka do społeczności, do któréy wspomniana wyżéy towarzyskość Grocyusza dała powód (§. 2.) a wywód praw przyrodzonych z prostszego wyłożymy początku.

§. 5. Ponieważ człowiek z innemi żyie; wola iego w użyciu środków do życia potrzebnych tak się urządzić powinna, aby z wolą innych współżyiących zostawała w nieprzerwanéy zgodności. Urządzenia tego skutkiem bydź musi, zawarcie iéy co do zewnętrznego działania w obrębie, któryby użycia środków potrzebnych innym niepodobném nie czynił. „Tak skłaniay wolę twoię, aby też wola innych razem skutecznie objawiać się mogła" iest zwyczayne godło późnieyszych pisarzów. Podług tego, *prawo* samo w sobie iest takie ograniczenie woli, co do zewnętrznego działania czyli wolności, aby znaydowanie się ludzi obok siebie mogło mieć mieysce;

sce; ztąd należytość iest (moralna) możność użycia swoiéy wolności w pewnym obrębie, ztąd powinność iest (moralna) konieczność wstrzymania swoiéy wolności w tymże obrębie. To wolności ograniczenie następuie u wszystkich w iednakowym wymiarze: gdyż każdy z innemi żyie, każdy ma od przyrodzenia wolę do wyboru środków, do utrzymania życia potrzebnych. Każdy opatrzony iest rozumem, owe ograniczenie nakazuiącym, ztąd pochodzi, że prawo iedno iest dla wszystkich, a „co się iednemu od drugiego należy, to się też należy temu od tamtego." Rękoymią tego porządku są w człowieku przyrodzone fizyczne i umysłowe siły, przeciwko tym, którzy go przestępuią. Do ich użycia w potrzebie każdy iest upoważniony: kto bowiem wkracza w okres wolnego działania innéy osoby, ten ią tém samém upoważnia do użycia wolności dla wyrugowania go ztamtąd, a rozum, który ograniczenie woli przepisuie i przepisuie dla wszystkich zarówno, przeciwiłby się sam sobie, gdyby przeszkód na zawadzie temu bydź mogących usunąć nie pozwalał.

§. 6. Jest w naturze naszéy pewne naywyższe prawo, którego nikt bez własnego poniżenia drugiemu zaprzeczać nie może, tém zaś iest prawo do własnéy osoby. Inne prawa z pierwszego pochodzące, ściągaią się częścią do samego utrzymania bytu człowieka, częścią do wolnego używania środków

z tém utrzymaniem związek maiących. Do pierwszych należy właścicielstwo sił duszy i ciała, oraz należytość znaydowania się w zmysłowym świecie, bez któréy to właścicielstwo byłoby bezużyteczném. Drugich przedmiotem iest własna osoba, inni ludzie i rzeczy. Do praw ktorych przedmiotem iest własna osoba, należy prawo rozwiiania i używania władz umysłowych, należytość zaspokaiania potrzeb ciała: do praw których przedmiotem są inni ludzie odnosi się należytość pomocy: wreszcie do praw maiących za przedmiot rzeczy, ściąga się należytość wyłącznego ich nabywania i używania, tudzież prawo alienacyi. Należytość pomocy zasadza się na pewności, że przez to nietylko nie czyni się nikomu krzywdy, ale się owszem ocala obręb wolności osoby, która iéy wyraźnie lub domyślnie potrzebuie; zaś należytość wyłącznego nabywania i używania rzeczy, ma w tém swoią zasadę, że ich przeznaczeniem iest służyć do zaspokaiania potrzeb człowieka.

§. 7. Oto pierwszy rys zbioru prawd osnowę nauki prawa przyrodzonego w teraźniéyszym iéy stanie składaiących. Co pozostaie iakokolwiek ważne i obszerne, nie iest, mówiąc ściśle, iak ich przystosowaniem do różnych położeń społecznego życia. Wyżéy opisane prawa są wrodzonemi bezwzględnemi prawami (jura innata. absoluta). Wystawiamy sobie w nauce, iżby człowiek upoważniony był uży-

wać ich bez względu na innych obok siebie żyiących, pierwéy nimby go iaki związek z kimkolwiek połączył. Lecz w takiém położeniu zwyczaynie nie znayduie się człowiek, a to, cośmy dotychczas o nim mówili, iest samą teoryą. Liczne związki któremi z innemi ludźmi iest połączony, składaią iego nabyte względne prawa (jura acquisita hypothetica). W tym stanie, co sfera iego wolnego działania z obszerności swoiéy z iednéy strony zyskuie, to z drugiéy w tymże stosunku utraca. Liczba tych związków tak iest wielka, że ie wszystkie ogarnąć i pod szczegółowe prawidła podciągnąć iest rzeczą niepodobną. Przestaiemy przeto w nauce na rozstrząśnieniu ważnieyszych, takich mianowicie, które do obiaśnienia innych przydawać się zwykły. Temi są: małżeństwo i co ztąd pochodzi, związek religiyny i zobowiązania z umów pochodzące. Trzy te związki, lubo maią wspólne sobie cechy, tak się przecięż między sobą różnią, że ie sprowadzać do iednego rozdziału, to iest: do rozdziału o umowach traktuiącego bez nieprzyzwoitości nie można. Sama polityczna społeczność, rzecz dalszego ciągu nauki, iest natury wzaiemnego zobowiązania. Głównieyszym iéy celem, powodem ustalenia organu woli i siły pospolitéy, warunkiem posłuszeństwa i zwierzchnictwa między poddanymi a naywyższą kraiową władzą, iest ubezpieczenie praw partykularnym osobom, z przyrodzenia służących już

wrodzonych, iuż nabytych. Z przedsięwziętych do osiągnienia pomienionego celu środków powstaią inne nabyte z iednéy i z drugiéy strony należytości i powinności. Jak partykularne osoby, tak równie społeczności polityczne muszą znaydować się w takiém położeniu względem siebie, że ich czynności wzaiemny wpływ maią. „Czém są ludzie względem ludzi, tém iest naród względem narodu" powtarzaią tu znowu nauczyciele prawa przyrodzonego w dalszéy nauki osnowie z tém ostrzeżeniem, że modyfikacye z różnicy iaka zachodzi między człowiekiem a narodem iako osobą moralną, osobny praw wykład czyni potrzebnym.

§. 8. Z historyi i saméy osnowy nauki prawa przyrodzonego widziéć iuż można, iakie iéy w szeregu moralnych umieiętności mieysce przystoi. Ci, którym dla okazania związku między naukami podobaią się rodowe wywody, zwać ią zwykli rodzoną siostrą etyki. Pewien pisarz nazywa ią rozdziałem etyki, który tylko dla tego, iż iest obszernym, osobno wykładany bydź powinien (*). Inaczéy takby ieszcze powiedziéć można: na rozległéy przestrzeni moralności, gdzie się kończy etyka, tam się zaczyna prawo przyrodzone. Etyka wprawdzie prawa nie uczy, wszakże nadaiąc woli przyzwoity kierunek,

(*) Lehrbuch der phil. Wissenschaften 11 Theil Naturrecht. von Buterweck.

sprawić może, że będziemy pełnić powinności nasze z równą ścisłością iak obowiązki prawa: przepisy iéy są obowiązuiącemi, choćby w całkowitém odosobnieniu od ludzi, i ściągaią się do chęci i zamiarów równie iak do zewnętrznych czynności. Prawo przyrodzone rozprawia o saméy cnocie, sprawiedliwość opisuie tylko sprawy zewnętrzne takie, których inni po nas wymagać są upoważnieni i do ich dopełnienia nakłonić: iego przepisom iesteśmy posłuszni z potrzeby raczéy niż ze szlachetnieyszych wewnętrznych pobudek, małoważenie prawideł etyki przynosi zgryzotę i niespokoyność umysłu; przestąpienie prawa przyrodzonego, daie oprócz tego powód do przymusu i bólu; tamtych sędzią iest własne sumienie, tych sędziami są inni, a naypierwsi ci, którzy krzywdę ponieśli. Obowiązki prawa obeymuią od czego powstrzymywać się należy; obowiązki etyki, co pełnić należy: pierwsze każą szanować własność cudzą, drugie dzielić się nią z bliźnim; tamte są konieczne i bezwarunkowe; te przypuszczaią warunki pewnych położeń życia i stopnia sił, ztąd też oznaczenie miary i sposobu ich wykonywania, zawisły od własnego zdania lub uczuć; tamte nakoniec wolno iest nakazać, te tylko doradzać, wyprosić, pośrednie uprzedzaiącą wymódz dobrocią. Z tego iuż okazuie się, iak czczy iest zarzut poczytuiących zawadę teraźnieyszemu układowi nauki naszéy, że niektóre złe sprawy milczeniem pomiiaiąc, zdaie się upo

ważniać. (*) Jak bowiem ztąd, że iakowa sprawa iest zła, krzywym byłby wniosek, iż nadweręża cudze prawo; tak równie krzywym byłby i ten wniosek, że prawo przyrodzone dozwala czynności o któréy wyraźnie nie wspomina (**). Powiedzmy więc raczéy, że prawo przyrodzone w bliskiém iest pokrewieństwie z etyką, z nią razem składa ieden kurs moralności, i stanowi posądę dla pisanych ustaw.

Umyślnie wspomniałem o prawodawstwie pisaném, abym przeniósł uwagę czytelnika z mieysca, zkąd nas opuszcza prawo przyrodzone, dla zostawienia placu sąsiedniéy sobie nauce — filozofii prawa. Oczéwista rzecz iest, że ponieważ iednym z głównieyszych celów skoiarzenia się ludzi w narodową społeczność było ubezpieczenie przyrodzonych osobistych i rzeczowych należytości; prawodawca od tego ubezpieczenia zaczynać musi, kto się zaś ośmiela bydź mu poradnikiem w tém przedsięwzięciu, nie czyni dobrze swoiéy chęci zadosyć, ieśli nauki ie wyszczególniającéy nie użyie. Nie sądźmy iednak z tego, aby filozofiia prawa bydź miała prostém powtórzeniem praw

(*) Schultze Leitfaden der Rechtsphilosophie. Göttingen r. 1813 w przedmowie; oraz - Encyklopedie der philos. Wissenschaften etc. r. 1818 p. 148 - 161.

(**) Zergoll über die charakteriche Unterscheidungs Merkmalé des Sitten und des Rechtsgesetzes Lemberg 1800 - Meister Lehxbuch des N. R. Breslau §. 119-125 Bauer l. c.

w prawie przyrodzoném zawartych. Niwa iéy, lubo im przyległa, ma iak to późniéy okażę, własny swóy obręb.

§. 9. Położenie prawa przyrodzonego obok etyki i filozofii prowadzi na myśl, co o iego celach powiedzić z kolei przypada. Usposobienie serca do towarzyskich uczuć, uczuć słuszności, umiarkowania i zgody zasługuie tu na wzgląd naypierwszy. Utyskiwanie na bezużyteczność trudu moralistów w uczeniu i pisaniu, podobne są do zrzędności ludzi wiekiem zwątlonych, opisanéy przez poetę, którzy skarżą się na skażenie czasow późnieyszych, nie poznaiąc, że źródło złego w nich samych się znayduie. Naydokładnieysze o powinnościach rozprawianie, nie formuie ieszcze obyczaie tak, iak samo przekonanie nie czyni nikogo cnotliwym. Potrzeba do tego czegoś więcéy, a to, co właśnie iest nayistotnieyszém, domowy przykład i pierwiastkowe nałogi, zwyczaynie nie są pod zarządzaniem uczących. Mimo to, wpływu nauki prawa przyrodzonego na obyczaie, zaprzeczać zupełnie nie godzi się. Uczucia moralne czas osłabia, dobre nałogi nadwątlaią się, i znoszą złemi, ieśli ich nie utrwala mocne i gruntowne przekonanie. Wśród rozmyślań nad powinnościami ludzkiego rodzaiu w ogólności niepodobieństwem iest, aby nie przyszło na myśl zapytanie: czy też ie sami pełniemy? a dowody zależności prywatnego i publicznego dobra od utrzymania moralnego porządku w

prawie przyrodzoném częstsze i przekonywaiące, niż w iakiéy innéy, odlegleyszy z moralnością związek maiącéy nauce, nie mogą nie wpływać na serce ludzkie z natury tego dobra pragnące, i w niém źródło trwałéy znayduiące rozkoszy. Przyczyną małego umieiętności moralnych na obyczaie działania w naszych wiekach, oprócz wielu innych, iest także i ta: że ie raczéy do teoryi innych nauk, do samych ćwiczeń dowcipu lub pamięci przeznaczamy. Cele te przecięż są tylko drugiego rzędu.

§. 10. Jednym z nich iest ukształcenie umysłu. Rozumie się zwyczaynie pod tém nazwiskiem wprawność poięcia, trafny rozsądek, obszerna i wierna pamięć, oraz zamożność w pożyteczne wiadomości. Przydawaią się do tego nadewszystko nauki loicznego łączenia, i rozwiiania wyobrażeń wzorem będące, i dokładny maiące ięzyk. Wielu mniema, że na tych przymiotach braknie prawu przyrodzonemu. Uważaiąc rzecz bez uprzedzenia zdaie się, że wyrok ten nie iest współczesny z teraźnieyszym iego stanem, a iego zalety z téy miary porównane z zaletami innych umieiętności, względne tylko daią wyobrażenie. Cokolwiekbądź inne nauki mogą wprawiać do głębokich rozmyślań, inne wyobraźnię utrzymywać w należytych karbach, inne chlubić się dobrze ukształconym ięzykiem; przeznaczeniem prawa przyrodzonego iest

wezwyczaiać do ogarniania za iednym zwrotem uwagi wielu i rozmaitych względów. Powiedziałbym, że ieśli np. filozofia formuie ludzi głęboko myślących, prawo przyrodzone czyni ich roztropnymi. O ile więcéy na iedném, z tego dwoga powszechne dobro zyskuie; wyrachowanie byłoby trudne. Ta iednak uwaga, może nie będzie zbyteczną, że dobrze, gdzie się oświecenie na obadwa, że tak powiem, wymiary w głąb i na boki rozchodzi. Z drugiéy strony prawo przyrodzone zawiera wiadomości co do prywatnego użytku żadnym innym nieustępuiące. Powszechne wyobrażenia o równości i wolności, prawo własnéy obrony, prawo wyłącznego posiadania rzeczy, pewność umów i t. p. w społecznym związku od wieków będące zaprowadzenia, są to także skutki wielkich przyczyn, fenomena moralnego świata, których wyłożenie iuż przez to samo nie powinno bydź rzeczą oboiętną, że gdy wcześniéy, czy późniéy przedmiotem uwagi stać się muszą, wiele zależy, aby powzięte wyobrażenia fałszywemi nie były. Ale niedosyć, że prawo przyrodzone tłumaczy przyczyny powszechnych w społecznym związku zaprowadzeń, lub że ochrania nieuzbroione umysły od wielu fałszywych wyobrażeń, użyteczność iego daléy się ieszcze rozciąga.

§. 11. Użyteczność iego wielkiéy także iest ceny w polityce i prawodawstwie. Prawo narodów pisane, składa się powiększéy części ze zwyczaiów, które opiniia wieków układa. Opiniia ta włada często zdaniami ludzi uczonych; lecz równie często zdania ludzi uczonych władaią opiniią. Kto naprzykład nie wie do ilu dobrych, w zewnętrznéy polityce odmian, pierwsze prace Grocyusza i innych nie stały się powodem? z iakim skutkiem czytane i odczytywane w swoim czasie nie były pisma porządnieysze Pufendorfa? Zamieszania francuzkie wiele złego bez wątpienia przyniosły dla Europy: to przecięż, co w nich było dobrém, przypisuiemy upowszechnieniu dzieł, które ie poprzedziły (*). Jeżeli z porządku weyrzemy na prywatne prawo, znaydziemy *Kleina* i *Zeillera*, którym z dzieł o prawie przyrodzoném zasłużona sława ziednała zaszczyt czynnego uczestnictwa w ułożeniu kodexów dwóch potężnych i obszernych narodów. Jakie przeznaczenie prawo przyrodzone ma w nauce prawodawczéy, czyli co iedno w filozofii prawa, będzie rzeczą późnieyszey osnowy tego pisma. Trudnieyszém iest dowodzenie iego użytku w sądownictwie: rozdwoione albowiem w téy mierze są zdania i iak się to zwyczaynie dziać zwykło, ie-

(*) Encyklopedia des gemeinen Rechts §. 84.

dni go całkowicie uznaią, drudzy zaprzeczaią zupełnie. Niebezpieczna iest, mówią iedni, wymiar sprawiedliwości powierzać indywidualnemu przekonaniu sędziego, i przez to wystawiać go na igrzysko namiętności lub uprzedzenia. Ciemne ustawy obiaśnić się daią za pomocą kunsztownego wykładu, szczerby zapełnić posiłkowém prawem, a poprzednicze Magistratur wyroki i analogia usłużą wygodnie w naytrudnieyszém zagadnieniu. Odnoszenie się do prawa posiłkowego, mówią drudzy, częstokroć zbutwiałego wiekiem i zrodzonego pod cudzém niebem, ma wielkie nieprzyzwoitości, analogia iest także gatunkiem rozumowania, w którém dla występnéy lub nieoświeconéy chęci pole stoi otworem, a prejudykata skądże swóy początek biorą, ieśli nie z przekonania wydawcy pierwszego wyroku? Wyznać muszę, że śmiem skłonić się na iednę stronę, to więc tylko ieszcze dodam: gdzie używanie posiłkowego prawa iest wyraźnie zakazane (*) iak w Prusiech lub niezadeterminowane należycie, gdzie iak w guberniach Polskorossyyskich sądzenie: „według sumienia" iest dozwolone (**), zaledwie wystawić sobie można, aby w sprawie rozstrzygnienia koniecznie wymagaiącéy, sądowy urzędnik, w niedostatku kraiowéy

(*) Alleg. Landrecht für Preus. Staaten B. 1. Einleitung §. 2.

(**) Statut Litewski.

ustawy mógł bez téy pomocy zadosyć uczynić obowiązkowi swoiego powołania. (*)

§. 12. Długi szereg wiadomości i nauk pod imieniem prawodawstwa, zatrudnia się rozwiązaniem tych trzech pytań: co iest ustawą? iak nią bydź zaczęło? czy iest dobrze, że iest ustawą? Z rozwiązania tych pytań, powstaie dogmatyka, historya, i filozofiia prawa, umieiętności sobie pokrewne i pomocne. Jak dogmatyka od filozofii prawa otrzymuie uzupełnienienie, porządek, większą iasność i łatwość w praktyce; tak filozofiia od dogmatyki prawa bierze ustawy, nad któremi czyni swoie uwagi. One składaią iéy przedmiot i obiętość. Ztąd też, iaką kto gałąź dogmatyki weźmie pod rozwagę, taką otrzyma filozofią prawa, filozofią prawa powszechną lub szczególną, filozofiią prawa prywatnego lub publicznego, cywilnego lub kryminalnego i t. d. Ostrzedz tylko winienem, że wyraz *ustawa* (Rzymskie jus civitatis w odróżnieniu od jus gentium) brać tu będę w obszernieyszém znaczeniu, i będę przezeń rozumiał nietylko ustanowienia wyraźnie od prawo-

(*) Mimo całéy usilności uczynienia kodexów iak nayzupełnieyszemi, musi pozostać zawsze nie mała liczba nieobiętych przypadków, których rozwiązanie zostawuie się rozsądkowi sędziego. Equitas naturalis dała u Rzymian okazyą do jus pretorium, które składa iedno z nayobfitszych źródeł ich prawodawstwa. Z Equity u Anglików wzięły początek prawnicze przysłowia i osobne jurisdykcye. L'equité est l'esprit de nos loix iest także dobrze znaiome.

dawcy do zachowania podane (lex, jus scriptum) ale także zbiór tego wszystkiego, cokolwiek w kraiu iakim ma moc obowiązuiącą (jus positivum) prawnicze zwyczaie, techniczne wyrazy, przysłowia i maxymy uczonych i praktycznych iurystów, preiudykę sądownictw. Przedsiębiorący filozoficzne roztrząsanie ustawy w tém rozumieniu wziętéy, ma znać nietylko iéy saméy myśl, ale oraz myśl wszystkiego, co z nią w związku zostaie, to iest: ponieważ prawodawstwo każdego kraiu składa mniéy więcéy porządny system; znać ma całe prawodawstwo kraiu, do którego pod rozwagę wzięta ustawa należy. Niemniéy znane bydź mu powinny prawa innych, mianowicie polerownieyszych narodów, ieśli stronności lub przywidzeń saméy wyobraźni chce uniknąć. Lecz niepodobieństwem iest przeiąć się duchem iakowego prawodawstwa, nie będąc biegłym w iego historyi, nie wiedząc iakie powody skłoniły prawodawcę do wydania tego, a nie innego rozporządzenia, iakie to rozporządzenie u ludu znalazło przyięcie, iakim w kolei czasu podlegało przemianom i t. d. sama znaiomość, i tak mówiąc biografii każdego rozporządzenia dać może wyobrażenie, co w pewném usposobieniu ludu, w pewném ułożeniu rzeczy było do uskutecznienia podobném. Jednakże dogmatyka i historya prawa nie składaią ieszcze całego obwodu f. p. bo iak władza sądzenia o rzeczy

martwą w nas zostaie, dopokąd nie nabyliśmy rozmaitych wyobrażeń porównać się z sobą mogących; tak choćby nayobszernieysza znaiomość ustaw bez innego rodzaiu zapasu, do żądanych wniosków nie doprowadzi. Porównywanie ustaw samych z sobą nie przydaie się do tego zamiaru, iak się naprzykład nie daie wymierzyć iedna nieoznaczona ilość drugą równie nieoznaczoną. Należy tu więc ieszcze długi szereg nauk, których przedmiotem iest człowiek. Ani co mamy z innemi organicznemi iestestwami wspólnego, ani co nam samym iest właściwe, dla prawnika filozofa oboiętném bydź nie może. W téy liczbie znaiomość umysłu i serca w rozmaitych stopniach, mocy lub słabości, nauka zawieraiąca sposoby zachowania dostoyności natury ludzkiéy, przed gwałtownością złych nałogów i passyy, nauka kieruiąca sprężynami woli, polecaiąca obowiązki słuszności i zgody, słowem cała moralna filozofiia niezmiernie wielkiéy tu iest wagi. Namieniłem wyżéy, że pod tém imieniem rozumiem prawo przyrodzone. Jak te dwie umieiętności w układzie filozofii prawa pomagaią sobie nawzaiem, i iakby iedną normę do porównywania z ustawami składaią, trudno iest po szczegółach oznaczyć. W ogólności to powiedzieć można, że w uwagach nad ustawami zmierzaiącemi do udoskonalenia natury ludzkiéy, przydawa się bezpośrednie etyka, w roztrząsaniu ustaw

maiących za cel ubezpieczenie praw osobistych i rzeczowych, przydatnieyszém iest znowu prawo przyrodzone. Tam tylko, mówiąc ściśle, dla prawnika filozofa obszernieysze pole stoi otworem, gdzie owe nauki nie dochodzą, to iest: gdzie idzie o samą użyteczność ustawy. Powtarzam, mówiąc ściśle: bo ponieważ trafunek, niewiadomość, błąd lub namiętność często dyktuią prawa, a zwyczay tak ie wkorzenia, że późnieyszym nie pozostaie, iak z dwoyga złego iedno mnieysze wybierać, nie należy kwapić się z potępiaiącym wyrokiem, gdy się widzi, że z nich uczyniono iaką ofiarę.

§. 13. Na zasadach etyki i prawa przyrodzonego oparta, rozważa przy świetle wyżéy wymienionych nauk filozofiia prawa prerogatywy i obowiązki członka narodowéy społeczności, względem współobywateli i rządu, obeymuie zatém równie publiczne iak prywatne prawo. Ci, którzy ią ograniczaią prawem prywatném, czynią to w prawdzie z przyiętego po wielu uniwersytetach zwyczaiu, w których polityka pospolicie do innego fakultetu należąca osobny kurs składa. Ale są także inne ważnieysze powody to rozdzielenie usprawiedliwiaiące. Oprócz korzyści z podziału zatrudnień w naukach, iak w każdym innym rodzaiu przemysłu, należą do nich: obszerność przedmiotu, potrzeba zawarcia go w ciasnym obrębie książki lub kursu, wielka liczba i rozmaitość poprzedni-

czych wiadomości, których każda część osobno wymaga, trudność znalezienia osób tak obszernéy nauki, aby o wszystkiém, co z rzeczy wypadnie z równą dokładnością, a co iest równie wartém uwagi z iednakowém upodobaniem uczyć były w stanie, w reszcie gdzie wydział administracyiny z prawniczym złączony nie iest, mała nadzieia znalezienia słuchaczów z równém staraniem do obudwu części przygotowanych. Cokolwiekbądź, to wyłączenie prawa publicznego z obrębu filozofii prawa, naturalném bynaymniéy nie iest, a nawet ci, którzy są za niém, uznaią sami, że w doświadczeniu, w księgach lub ustnym układzie uskutecznić go skrupulatnie nie podobna. Cała różnica zależy zatém na krótszém przebieżeniu materyi, lub rozważeniu iéy niekiedy z innéy poniekąd strony. Naprzykład śledzenie ducha urządzeń społecznych w ogólności, może bydź rzeczą filozofii prawa, kiedy przeciwnie polityka może się zatrudniać nadewszystko przystósowaniem ich do założonego stanu rzeczy, oraz wynaydywaniem nowych proiektów iakich znaiomość innego rodzaiu nauk, iako to: ekonomiki politycznéy dostarcza.

§. 14. Cele filozofii prawa okazuią się z tychże korzyści, których oczekuiemy od nauki prawa przyrodzonego (§. 9—11) a bliższemi będąc doświadczenia łatwiéy daią się dostrzegać. W pożyciu prywatném obywatel może za iéy pomocą

uchro-

uchronić się dwóch zwyczaynych ostateczności: uwielbiania wszystkiego, lub wszystkiego naganiania cokolwiek z góry pochodzi. W sądowéy praktyce nauka ta czyni posługę podobną użytkowi stosowanéy matematyki w rękodziełach i kunsztach. Obeznany z nią prawnik łatwiéy przeymuie się duchem ustanowienia, łatwiéy poymuie ukrytą myśl prawodawcy, a wchodząc w poznanie subtelnieyszych sprężyn swoiego rządu, przestaie bydź mechanicznem narzędziem iego woli. Pod prawodawczym względem uczy filozofia prawa iak w nadawaniu indygienatu cudzoziemskim zaprowadzeniom wystrzegać się należy skwapliwego naśladownictwa, lub z cudzych pomyłek korzystać; podaie prawidła iak dawnym ustanowieniom, które długi upływ wieków, oraz chlubną pamięć przodków miłemi uczyniły, przywrócić do życia i mocy, albo znowu iak pokonać szkodliwy przesąd wprowadzeniem odmiany, któraby nieprzyiemnego pozoru nowości nie miała, słowem iak ostatków staréy i mało iuż przydatnéy budowy użyć do postawienia małym kosztem wygodnieyszego gmachu.

§. 15. Z tego co dotąd o przyrodzoném prawie i filozofii prawa powiedziałem następuiący opis ich związku i różnic staie się iaśnieyszym. Imiona ich są iednoznaczne. Obudwom za równo dobrze przystoi tytuł filozoficznego układu w poró-

wnaniu iuż z prostém opowiadaniem faktów bez dodatku uwag lub wniosków, iuż z cząstkowemi wywodami nie maiącemi ieszcze symetrycznego kształtu ani rzeczy niewyczerpuiącemi całkowicie. Obiedwie w ścisłym są związku z moralnością, obiedwie wspieraią się też nawzaiem: prawo przyrodzone iest probierskim kamieniem do doświadczeń wewnętrznéy dobroci pisanéy ustawy; filozofiia prawa dostarczaiąc wykładowi prawa przyrodzonego gotowych uwag iest iego uprzyiemnieniem i ozdobą. Wreszcie obiedwie w swoich osnowach uważaią człowieka w troiakiém położeniu: w położeniu poprzedzaiącém wszelki związek z innemi, będącego w związkach poprzedzaiących cywilną społeczność i będącego w pomienionéy społeczności. Ztąd pochodzi, że ile razy filozofia prawa do uzupełnienia swego innych pomocy nie zasięga; tyle razy iest czém inném, iak czystém prawem natury.

§. 16. Ale ieżeli nauki te z wielu miar są sobie podobne, z wielu innych różnią się też od siebie. Prawo przyrodzone nie iest w prawdzie iak niektórzy mniemaią zbiorem wyobrażeń samoumysłowych. Główna iego część gruntuie się na założeniu z doświadczenia wziętém (§. 4), następne zaś za zastósowaniem rozmaitych związków, w których człowiek rzeczywiście znayduie się. Jednakowoż ponieważ prawo przyrodzone tych związ-

zków używa tylko zamiast przykładów, nie zaś iako dowodów osnowę składaiących; iest w rzeczy samėy nauką z rodzaiu takich, w których wyobrażenia opinii są stanowczemi. Przeciwnie filozofiia prawa ledwie nie cała składa się z wiadomości empirycznych. Przed iéy sądem mieć muszą głos liczne względy na stopień uobyczaienia ludu, na naturę i położenie posady kraiu, sąsiedzkie związki i na wszystko co ztąd pochodzi. Gdy więc tamta podaie ogólne i wiecznie trwałe przepisy, téy prawidła są przemiiaiące; tamta iest własnością całego ludzkiego rodzaiu, ta pewnego wieku i kraiu; tamta powstaie sama z siebie i sama sobie wystarcza; ta nie obchodzi się bez pomocy innych nauk. Obudwu przedmiotem iest prawo; wszakże z tą wielką różnicą, że gdy nauka prawa przyrodzonego w naturze ludzkiéy będące rozporządzenia odkrywa; filozofia prawa ustanowione od ludzi rozważa, prostuie, usprawiedliwia, i dla tego pierwszą prawodawstwem naturalném (la legisl. naturelle) drugą nauką prawodawczą (l'art du Gouv. scienza della legislatione, die gesetzgebungs Wissenschaft) także nazwaćby można. Obiedwie powszechnego są użytku. Lecz znaiomość prawa natury potrzebna każdemu komukolwiek moralność iest nieobojętną rzeczą. Ono wskazuie mu zakres naturalnéy wolności, uczy obowiązków ku innym dla

tego samego, że są współludźmi, przekonywa o pożytkach społecznego życia, wlewa miłość publicznego dobra, chęć posłuszeństwa prawu i usługi dla kraiu. Filozofiia prawa potrzebna nadewszystko dla prawodawcy, któremu podaie sposoby ubezpieczenia osób i własności prywatnych przez utrwalenie dobrego bytu narodu, potrzebna sędziemu i każdemu innemu urzędnikowi, których naucza iak martwéy literze ustawy nadać ruch, moc i powagę, potrzebna iuryście, którego wynosi do godności prawoznawcy a obudzaiąc badawczego ducha ochrania od mechanizmu szkodliwego zawsze i sercu i głowie. Nadanie życiu toru odpowiadaiącego dostoyności natury ludzkiéy iest szczytem chwały nauk obudwóch. Ale prawo przyrodzone ieśli ma pozostać umieiętnością, nie może obeymować iak te woli naszéy zewnętrzne skutki, których inni wymagać ponas są upoważnieni; filozofiia prawa przez pośrednictwo ustaw, które roztrząsa, dotyka wewnętrznych działań i usiłuie tak mówiąc wcisnąć się do serc, aby tam tém łatwiéy skłonnościami władała. Wreszcie ieśli się godzi cnocie, podług rozmaitości kształtów w iakich się w swoich skutkach obiawia, różne nadawać imiona; powiem iż rzeczą prawa przyrodzonego iest ugruntowanie królestwa sprawiedliwości; Filozofii prawa wszystkich innych cnot pod nazwiskiem prawego obywatelstwa znaiomych. Bez wątpienia

idea ta pozostać musi na zawsze w samém życzeniu, ale szczęśliwy kto przynaymniéy zbliżyć się ku niéy potrafi.

(*Dokończenie w następuiącym numerze*).

Wiadomość o nowéy Hollandyi.

Im większe postępy narody europeyskie; w udoskonaleniu czynią, im mniéy iest nadziei lepszego podziału bogactw między członkami towarzystw ucywilizowanych, im mocniéy doświadczenie codzienne o téy zdaie się przekonywać prawdzie, że ubóstwo massy ludu rośnie w odwrotnym stosunku z udoskonaleniem sposobów zadosyć uczynienia zbytkowym potrzebom mnieyszéy części ludności kraiów; tém bardziéy zwracać się powinna uwaga oświeconych narodów, ku tym kraiom, w których zyzna ziemia i sprzyiaiąca przemysłom strefa, sposobność do pracy i sposób do życia przez nędzę z własnych kraiów wygnanym ludziom zapewnia i odbyt na zbyt obficie przez nąsz przemysł wydawane płody otwiera. Europa zdaie zbli-

żać się do tego punktu, na którym się dawne państwa Fenicyyskie i Greckie znaydowały, że nieodbita nastanie potrzeba zakładania nowych osad i tworzenia państw nowych, na przestrzeni téy kuli ziemskiéy, która z porządku rzeczy, siedzib i sposobów utrzymania się rodzaiowi ludzkiemu dostarczać powinna.

Niepodobna bowiem w podobném położeniu narodów i ich stosunkach pomiędzy sobą, przypuścić nawet, ażeby naturalny porządek rzeczy w Europie mógł się ustanowić, ten porządek w którym ani przemoc polityczna, ani chęć uniknienia iarzma monopolu handlowego, nieprzebytemi szańcami dla przemysłu narodów nie otacza; w którym wolność handlowa iest drogą prowadzącą do pomyślności i szczęścia całego rodu ludzkiego, za pomocą dobrego bytu i szczęśliwości indywiduów i poiedyńczych narodów.

W tych okolicznościach, w iakich dziś żyiemy ważną tedy dla każdego bydź musi znaiomość iakkolwiek odległych krain, które pocieszaiące dla ludzkości nadzieie, o przyszłém zaludnieniu i oświeceniu swoiém rokuią.

W ich rzędzie liczéć należy nową Hollandyą, naywiększą z pomiędzy wszystkich wysp Australii, między 130° do 172° długości, a 11° do 33° szerokości geograficznéy położoną, co do zupełnéy

rozległości swoiéy dotąd nieznaiomą, a dzisiay iuż za większą od całéy Europy poczytaną.

Kray ten ze wszech miar równie iest zaymuiący, iak ważny dla reszty zamieszkałéy ziemi. Płody iego więcéy dla nowości, iak dla ilości swoiéy szczególnéy uwagi są godne; wydane dzieło botaniczne obeymuiące opis roślin nad brzegami nowéy Hollandyi obfituiących, wylicza ich 4500 gatuków z pomiędzy których 400 ledwo w innych kraiach są znaiome. Użyteczność ich dotąd niedocieczona mniéy zaymuie, iak osobliwość i powierzchowna ich piękność; i tak w ich rzędzie liczą drzewo Kasuarena zwane, które nie ma liści, lecz taką ilość drobnych i cienkich gałązek, iż ie zupełnie do włosów przyrównać można. Zwierzęta kraiowe nowe wcale pole do badań dla naturalistów otwieraią: prócz psów nie maią tam żadnych domowych zwierząt, lecz za to osobne rodzaie i gatunki czworonożnych zwierząt, ptaków, ryb i płazów. Płody kopalni mniéy dotąd są znane, wiadomo tylko, że kray ten dobre żelazo, kamienne węgle i wapno w obfitości posiada.

Lecz to iest nader ważném w nowéy Hollandyi, że prócz kraiowych płodów i zwierząt, z wielką nader łatwością rośliny i zwierzęta innych części świata w niéy rozmnażać się daią: o czém nas niżéy umieszczony obraz statystyczny osad angielskich przekona.

Pierwotni mieszkańcy nowéy Hollandyi wszyscy do iednego sczepu należą, a mianowicie do rodu czarnego Papua, który tém się bydź zdaie między ludźmi, czém są chwasty i zielska między roślinami, które znikaią z powierzchni ziemi, w miarę, że uprawa pożyteczne rośliny na niéy rozmnaża. Ten szczególny ród ludzi ma nieiakie podobieństwo do murzynów lubo do ich szczepu nie należy; kolor iego nie iest czarny lecz ciemnobrunatny, czyli ciemno-czekoladowy; lubo się w téy mierze niektóre rozmaitości przytrafiaią; kolor ten nie można przypisywać klimatowi według którego mieszkańcy czarnemiby bydź powinni. Rysy ich twarzy i cała postawa iest szpetna i odrażaiąca, budowa ciała szczupła i chuda, zapadłe oczy, wystaiące brwi, szeroki nos i grube wargi nadaią im powierzchowną postać naysurowszéy dzikości; niewiasty w niczém się od męszczyzn co do powabów nie różnią. Bez rządu, i prawie bez religii znayduią się oni na nayniższym stopniu oświaty, i koczuią z iednych mieysc do drugich nie znaiąc ani siedzib, ani odzieży. Ryby, gady, dzikie zwierzęta i korzenie roślin są ich żywnością, bez żadnéy dalszéy przyprawy; niedostatek pokarmów na który nie raz są wystawieni, nie potrafił ich dotąd ieszcze nakłonić do tego, aby się w łodziach na morze lub rzeki puszczali dla ułatwienia połowu ryb. Charakter ich odpowiada

powierzchownéy dzikości, ciemiężenie i pogarda niewiast, nieustanne pomiędzy sobą kłótnie i bitwy, duch podeyścia i zdrady, oto są główne znamiona ich obyczaiów i ducha narodowości. Trzydziestoletnie obcowanie z Europeyczykami żadnéy zmiany w ich sposobie pożycia zaprowadzić nie zdołało.

Hollendrzy którzy temu kraiowi nazwisko nadali, i od roku 1616 do 1705 wiele podróży nad brzegami iego odbyli, nie chcieli iednakże założyć w nim żadnéy osady z powodu dzikiéy, osobliwéy i nieprzyiemnéy postaci saméy krainy. Brzegi bowiem morza otoczone są okropnemi skałami, graniczącemi z pustyniami piaszczystemi, w których żadnego śladu źródeł, iezior lub rzek spostrzedz nie można, lub z nieprzebytemi lasami i nieżyznemi górami, tak dalece, iż za śmiałe nader przedsięwzięcie poczytać należało pierwsze założenie osady w téy okolicy, i możeby dotychczas kray ten wcale nie był osiadły, gdyby nayodleglejszą część iego, to iest: zachodnio południowe nadbrzeża przyiemnieyszéy postaci nie miały. W roku 1770 zwiedził kapitan Cook w podróży swéy około świata tę właśnie okolicę, i postrzegłszy w niéy zyzne i zaymuiące pągórki, obfitemi źródłami i wodospadami zdobione, podał rządowi angielskiemu myśl założenia osady w tém mieyscu. Plan iego przyięto i w roku 1787 wykonano.

Od téy chwili zaiaśniał promień oświaty dla nowéy Hollandyi, rozkrzewiała się ona przez lat 34 i pozwala iuż dzisiay pomyślną rokować nadzieię względem mieysca, które taż kraina w rzędzie ucywilizowanych narodów ziemi zaymuie.

Pomimo tego, iednakże długi czas upłynął nim iakieykolwiek znaiomości środka kraiu nabyto; długo trwała wątpliwość czy się w nim iaka wielka rzeka uyście swe w morzu maiąca znayduie, aż do chwili, w któréy się pierwszy raz odważono przebydź pasmo gór, niebieskiemi górami zwanych, które póty za niedostępne poczytywano, póki konieczna potrzeba do przeyścia przez nie nie przymusiła. W r. 1813 zdarzyła się nadzwyczayna susza, która w osadach brak wody i brak paszy przywiodła, a przez to pomorem bydła zagrażała. Ten niedostatek zwrócił uwagę na sposoby przebycia gór niebieskich; trzech Anglików do osady należących, porucznik Lawson, Mr. Blaxland i Will. Wentworth, odważyli się na niebezpieczną podróż pomiędzy spadzistemi skałami i przepaściami; ich usiłowania i wytrwałość uwieńczył pomyślny skutek, gdyż odkryli równinę buyną trawą okrytą i rzeką oblaną. Gdy z pierwszéy téy podróży w głąb kraiu pomyślne wnioski względem żyzności okolic po za pasmem gór niebieskich czynić można było, wysłał dzisieyszy Gubernator Generał Macquarrie wyprawę pod do-

wództwem P. Evans w celu czynienia dalszych dostrzeżeń nad istotą kraiu za wspomnioném pasmem gór znayduiącego się. Wypadkiem téy wyprawy było odkrycie dwóch rzek bardzo zarybionych, które się daléy z sobą łączyły, i kształciły wielką rzekę, na cześć Gubernatora Macquarrie przez P. Evans nazwaną. Cała okolica przez tegoż zwiedzona była równie zaymuiąca iak zyzna, a tém samém nader ważna dla osadników. Dla ułatwienia kommunikacyi z nowo odkrytemi okolicami, kazał Gubernator zrobić drogę wygodną przez niebieskie góry, którą na początku r. 1815 ukończono. Sam Gubernator udał się nią w Kwietniu tegoż roku w głąb kraiu, dla rozpoznania téy okolicy, i znalazłszy mieysce przy rzece Macquarrie nader sposobne do założenia nowéy osady, oznaczył ie nazwiskiem Sekretarza wydziału osad Bathurst, w zamiarze budowania tamże późniéy miasta pod tém nazwiskiem. Ztamtąd wysłał powtórnie P. Evans, który odkrył w stronie wschodnio-południowéy inną rzekę przez niego Lachlan nazwaną, tak dalece, że tych pierwszych wypraw w głąb kraiu wypadkiem było, iż ustało mniemanie iakoby nowa Hollandya żadnych rzek nie miała, lecz zostawała ciekawość do zaspokoienia, dokąd odkryte rzeki płyną? gdzie maią swe uyście? gdy ich śladów nad znaiomemi dotąd brzegami morza nie widziano.

Nowa Hollandya bowiem odmiennéy wcale iest budowy od innych części świata; góry wznoszą się, ile dotąd iest wiadomém, wszędzie wzdłuż brzegów morskich, i nie rozciągaią się daleko w głąb kraiu. Od wschodnio-południowéy do północno-zachodniéy części kraiu, którą wzwyż wzmiankowana wyprawa zwiedziła, wznoszą się one prostopadle w górę, a potém ku zachodowi spadzisto się kończą. Skutkiem takiéy budowy kraiu iest to: iż nowa Hollandya nie ma żadnych rzek, któreby kierunek swóy ku morzu brały, lecz że wszystkie płyną w głąb kraiu, gdzie giną bądź to w niezmiernych błotach, bądź też w wielkich ieziorach lub morzach lądowych, których bytności dotąd się tylko domyślaią. Gdy inne części ziemi tak są zbudowane, iż się góry w głębi kraiu gromadzą, i że z nich wielkie rzeki ku morzu wypływaią, góry w nowéy Hollandyi zupełnie im przeciwną własność i położenie maią. W pewném oddaleniu od gór uzyzniaią grunt rzeki z nich spadaiące i nadaią kraiowi zaymuiącą postać, lecz głębiéy w kraiu iest ziemia w niektórych porach roku zupełnie zalana, a w innych zupełnie sucha, grunt bowiem posiada własność wciągania wodę w siebie, tak dalece, iż naygłębsze części kraiu do zamieszkania zupełnie niezdatnemi bydź się zdaią: podług tego, co dotąd iest znaiome zdaie się, iż tylko nadbrzeża

morskie po za górami do zakładania osad są zdatne.

Nowa Hollandya składa się z dwóch głównych kraiów osadniczych angielskich, to iest: z nowéy Wallii na południe, i z Van-Diemen na północy. Sydney iest stolicą całéy osady; teraźnieyszy Gubernator Macquarrie wiele się przyłożył do iéy uporządkowania i ozdoby, liczba domów do 1000 a mieszkańców do 7000 dochodzi. Port w Sydney iest iednym z nayobszernieyszych i naybezpiecznieyszych w świecie. Znacznieysze prócz tego osady są: Paramatta, Windsor, Hawkesbury i Liwerpool; drogi i mosty iuż są w wielu mieyscach zaprowadzone. Sądownictwo mieyscowe składa się z pięciu trybunałów sądzących według ustaw angielskich; w sprawach nad 3000 funtów sterlingów służy appellacya do króla Angielkiego; siła zbroyna składa się z 700 ludzi.

Klima w ogólności iest zdrowe, bardziéy iednakże w Van-Diemen iak w nowéy Wallii. Gorąco dochodzi w lecie do 90 a nawet do 100 stopni Farenheit, ale tylko podczas gorących wiatrów, które przez 8 do 10 dni w roku panuią: naymnieysze gorąco w trzech letnich miesiącach, to iest: w Grudniu, Styczniu i Lutym iest 80 Farenheit. Jesienne miesiące Marzec, Kwiecień i May są bardzo dżdżyste i niestałe, i sprawiaią powodzie, May iednakże iest przyiemny, Czerwiec Lipiec i

Sierpień są zimne miesiące, w których lód czasem na pół cala gruby bywa. Wiosna zaczyna się we Wrześniu, trwa aż do Listopada w którym iuż gorąca nastaią.

W osadzie Botanybay i w innych częściach kraiu nie panuią żadne dziecinne choroby, iako to: ospa, koklusz, odra; nowy dowód, iż ospa nie iest złém konieczném. Choroby płuc są panuiące, suchoty prawie nie do wyleczenia, piiaństwo nader iest szkodliwém.

Grunt w nowéy Hollandyi bardzo iest rozmaity; nad brzegami morza piaszczysty, a w głębi zwłaszcza nad rzekami urodzayny i zdatny do uprawy rolniczéy i do chodowania bydła. Większa część kraiu pokryta iest drzewem budowlowem równie trwałém i użyteczném iak Europeyskie, chociaż wcale innéy od niego istoty. Nie znaleziono dotąd prócz żelaza żadnych innych kruszczów. Wielka ilość małych iezior kraiowych obfituie w wyborne ryby po większéy części w Europie nieznane. Zwierzyna nasza nie iest tam znana; a pomiędzy zwierzętami czworonożnemi i ptakami wiele iest takich gatunków, które w innych kraiach wcale się nie znayduią. Wielka iest także ilość gadów, które iednakże nie są niebezpieczne dla mieszkańców.

Rolnictwo prowadzone iest w nowéy Hollandyi na sposób angielski; pszenica, mais, żyto, ię-

czmień, owies, tudzież wszelkie warzywa i owoce południa są, lub bydź mogą przedmiotem uprawy. Brzoskwinie z Europy przewiezione, w takiéy się ilości rozmnożyły, iż niemi wieprzy tuczą. Chodowanie bydła a szczególniéy też owiec wielkie bardzo obiecuie korzyści. Wywożą iuż z tych kraiów za 10,000 funtów sterlingów wełny równaiącéy się hiszpańskiéy w gatunku. Ilość bydła i koni nadzwyczaynie się pomnaża: w roku 1800 było tylko 163 koni, 1024 sztuk rogatego bydła, i 6124 owiec; w roku zaś 1817 było iuż 3072 koni, 44753 sztuk rogatego bydła i 201240 sztuk owiec, Zarobki pracy są niskie z powodu naymuiących się zbrodniarzy z Angli przewożonych: żywność bardzo tania, lecz zagraniczne towary drogie. Ceniono dochody osadników 15,7000 funt. sterlingów podatki przez nich składane wynosiły w r. 1817 21,179 funtów sterlingów. To się tycze nowych Wallii.

Van-Diemen zaś iest część kraiu obfituiąca w wygodne porty i rzeki, tudzież w wszelkie te płody, które się w nowych Walliiach udaią. Grunt tutay nawet iest lepszy: Kraiowcy téy prowincyi gorsi są od tamtych i z winy Anglików w ustawicznéy z niemi zostaią woynie. Stolica Van-Diemen Hobart-Town liczy 1000 mieszkańców; odlegleysze od niéy osady wystawione są na rozboie zbiegłych z Botany-bey zbrodniarzy. Dochód

ogólny osadników w téy części kraiu ceniono 56000 funtów sterlingów, podatki przez nich składane czynią 5,000 funtów sterlingów. Ludność obudwu osad dochodziła w Listopadzie 1818 roku do 25050 dusz.

Jednostayny systemat zarządzania osadami angielskiemi, który ma na celu poświęcenie ich pomyślności, potędze i widokom politycznym metropoli, stoi na przeszkodzie wzróstowi i postępom w bogactwie osad nowéy Hollandyi. Brak wolności przemysłowéy, przymuszony odbyt na towary fabryk angielskich, przytłumienie powstania wszelkiego przemysłu rękodzielnego, słowem, wszystkie nieszczęśliwe skutki zgubnego monopolu handlowego, który Anglia na całym świecie chce sobie przywłaszczyć, są przyczynami niedoli mieszkańców téy krainy, w któréy przyrodzenie sprzyia przemysłowi i nadziei człowieka. Władza Wielkorządcy nowéy Hollandyi długo bardzo samowładna, dzisiay ieszcze bardzo iest wielka, i mało co ograniczona. Cła wchodowe angielskie ograniczaią odbyt na płody nowéy Hollandyi, i wstrzymuią postęp rolnictwa a tém samém i zamożności mieszkańców. Dla zmnieyszenia kosztów utrzymania pod dozorem publicznym zbrodniarzy z Anglii do Botany-Bey przewiezionych, dano wielu z pomiędzy nich pozwolenie szukania zarobków dla siebie, co się stało przyczyną naruszenia bezpie-

czeństwa publicznego i popełniania wielu zbrodni klęską dla pracowitych osadników będących. Za środki podźwignienia osady podaią: 1mo Zaprowadzenie zupełnéy zmiany rządu, to iest: odebranie samowładności wielkorządcy i przyznanie mieszkańcom udziału w sprawach pospolitych. 2do Nadanie wolności handlowania z nową Hollandyą okrętom zagranicznym wszystkich kraiów. 3tio Zniesienie ceł od wyprowadzania płodów kraiowych w nowéy Hollandyi i od wprowadzenia ich do Anglii pobieranych, a mianowicie też cła od tranu, coby dźwignęło połów wielorybów. 4to Zaprowadzenie plantacyy winnic i drzewa oliwnego, których chodowaniu klimat kraiowy tak sprzyia. 5to Zachęcić do uprawy tytuniu, lnu i konopi. 6to Starać się o plepszenie rasy owiec, i 7mo nadać wolność zaprowadzenia gorzelni w kraiu. Wszystkie te okoliczności możnaby pod iedno główne życzenie podciągnąć, to iest: aby nowa Hollandya oswobodzona z pod przemocy angielskiéy własnym prawom i własnemu tylko ulegała rządowi, a wtenczasby i wszystkie gałęzie przemysłu powstały, otwieraiąc innym kraiom nowy odbyt na ich płody, i nowa część ziemi przez pracę ludzką wzniosłaby się wkrótce do wysokiego stopnia bogactw i potęgi.

O nowym sposobie zniesienia w soczewkach wad kulistości i łamalności. *Treść rozprawy Jana Milego med. i chir. D. Prof. Fizyologii w Uniw. Kr. Warsz.* (*)

Jlość promieni światła, które oko przyyymuie od otaczaiących przedmiotów, iest w stosunku odwrotnym kwadratów z ich odległości. Przedmioty więc daleko położone staią się niewidzialne dla tego, że promienie z nich wychodzące w tak małéy ilości wchodzą do oka, że bardzo słabe albo i żadnego na niém wrażenia sprawić nie mogą. Narzędzia optyczne, iako to: lunety czyli teleskopy i perspektywy powiększaią granice wzroku przez to, że oko za ich pośrednictwem odbiera od przedmiotów w odległości położonych daleko więcéy promieni światła, aniżeli gdy na nie bezpośrednio spogląda. Istotną częścią tych narzędzi są soczewki szklanne, posiadaiące własność skupiania padaiących na nie promieni: przez co tworzą się z tyłu tych szkieł obrazy podobne do przedmiotów z przodu położonych. Oko więc patrząc na te obrazy, czyli odbieraiąc od nich promienie w znacznéy ilości, czuie bytność samych przed-

(*) Czytana na publ. posied. Uniwers. Kr. War. 3. Paźdz. b. r.

miotów. Soczewki atoli niezupełnie odpowiadaią swemu przeznaczeniu, a to dla dwóch głownych wad, które ograniczaią pożytki wszystkich narzędzi optycznych. Naprzód: promienie wychodzące z iednego punktu złamawszy się w w soczewce, nie wszystkie łączą się na nowo w iednym także punkcie, co się nazywa *wadą kulistości.* Powtóre: cząstki, z których składa się promień światła, wchodząc do soczewki nie doznaią iednakowéy siły łamiącéy: i dla tego iedze z nich więcéy, drugie mniéy od pierwszego kierunku zbaczaią; powstaie zatém w tyle téy soczewki zamiast iednego, wiele obrazów iednę za drugiemi leżących, które i wielkością i kolorem różnią się pomiędzy sobą, co nazywamy *wadą załamania* albo *łamalności.* Obie te wady sprawuią, że oko nie widzi wyraźnie przedmiotów, na które przez te narzędzia patrzy. Starano się temu zapobiedz: iuż to przydaiąc więcéy soczewek, iuż wprowadzaiąc do lunet przegrody nazwane *dyafragmy* w celu zachowania pewnego stosunku między długością ogniska a wielkością soczewki; ale sposoby te, w części tylko pomienione wady znosiły.

Uważano iednak, że oko samo przez się wolne iest od tych wad, pomimo, że się składa z przezroczystych środków powierzchniami krzywemi zakończonych, przez które przechodząc promienie do błony nerwowéy, muszą łamać się podobnie iak w soczewkach; spodziewano się więc kiedyś odkryć tę

taiemnicę w przyrodzeniu, i użyć iéy pożytecznie do poprawienia błędów narzędzi optycznych. Jakoż *Dollond* przekonawszy się, że sposobność ciał przezroczystych do łamania światła nie iest w stosunku stałym ze sposobnością rozpraszania tegoż światła na kolory, zrobił soczewkę z dwóch szkieł różnorodnych złożoną, która łamie światło, ale go nie rozczepia wyraźnie na kolory; tworzy się zatém z tyłu téy soczewki ieden tylko obraz przedmiotów z przodu leżących, i takiego szkła, które się zowie *achromatyczném* używać poczęto do perspektyw i teleskopów. P. *Cauchoix* złożył niedawno soczewkę z dwóch szkieł iednorodnych płasko-wypukłych przedzielonych dyafragmą, naśladuiąc nieiako organ widzenia, w ktorym tęcza, zastępuiąca mieysce przegrody, także w samém oku na wstępie do kryształka położona, znosi wadę kulistości. Poprawka ta okazała się pożyteczną w soczewkach małego ogniska, używanych do mikroskopu, w których ta wada iest bardzo znaczna.

Wiadomo, że gdy promień światła przechodzi przez pryzm szklanny, dwa razy w nim załamawszy się; można temu pryzmowi nadać takie położenie, iżby kąt wyyścia promienia równał się kątowi wpadania; że wtedy promień załamany naymniéy od pierwotnego kierunku oddala się; i że mały przedmiot, na który przez pryzm w takowém położeniu patrzymy, bardzo mało co do wielkości od-

mienia się. Jeżeli od tego poczynaiąc punktu, obrócim pryzm około osi w iednę lub drugą stronę, w iednéy zawsze mierze, kąt wyyścia promienia stanie się większym lub mnieyszym od kąta wpadania. W pierwszym przypadku promień wychodzący z pryzmu rozczepi się mocniéy na kolory, a w drugim słabiéy (*). W pierwszym ieszcze przypadku widziany przedmiot rozszerzy się, a w drugim zwęży się. P. *Amici* uważał, że ten sam promień światła złamany i rozczepiony na kolory, gdy się dostanie do drugiego pryzmu, teyże saméy natury, którego oś iest równoległa względem osi pierwszego, lecz kąt łamiący z przeciwnéy znayduie się strony, ten mówię promień, doznaie w tym drugim pryzmie zupełnie przeciwnych odmian, to iest: rozczepia się na kolory słabiéy, gdy (zaczynaiąc od punktu, w którym kąt wyyścia równa się kątowi wpadania) nachyla się ku kątowi łamiącemu, a mocniéy, gdy się o tyleż nachyli ku ścianie naprzeciw tegoż kąta położonéy. Skąd się pokazuie, że ułożywszy dwa równe i iednorodne pryzmy w ten sposób: żeby ich osie były równoległe, i żeby ściana tworząca kąt załamania w drugim, znaydowałą się prawie na przedłużeniu podstawy pierwszego pryzmu (**), promień

(*) W pierwszym przypadku obracaiąc pryzm, kąt łamiący przybliża się do przedmiotu, w drugim oddala się.

(**) Nazywamy tu podstawą pryzmu ścianę leżącą naprzeciwko kąta łamiącego.

światła po wyyściu z nich złamie się, lecz się nie rozproszy na kolory: patrząc więc przez tak ułożone dwa pryzmy, będziemy widzieć obraz przedmiotu rozszerzony, lecz wyraźny, to iest: nie otoczony kolorami tęczy. P. *Amici* stawiaiąc naprzeciwko tak połączonym pryzmom dwa inne podobne pryzmy, i podobnym sposobem złączone, w ten sposob: ażeby rozszerzony obraz przedmiotu w iednym tylko kierunku przez dwa pierwsze pryzmy, rozszerzył się w dwóch drugich w kierunku do pierwszego prostopadłym (przez co staie się większym, nie odmieniaiąc swoiego kształtu) zbudował nowy gatunek lunet achromatycznych, które iak widzimy, składaią się z iednego przezroczystego środka.

Nowy ten wynalazek prowadzi nas do téy uwagi, że oprócz ciał przezroczystych różnorodnych, których użył *Dollond*, znayduią się w przyrodzeniu inne sposoby, któremi można zapobiedz temu, aby promienie po złamaniu się nie rozczepiały na kolory. Nie dowiedziono zaś ieszcze, aby achromatyzm oka ludzkiego był podobny do achromatyzmu *Dollonda* pomimo, że ten organ składa się także z przezroczystych różnorodnych środków.

Tą uwagą powodowany P. *Mile*, nim ieszcze P. *Amici* ogłosił swoie postrzeżenie, zastanawiał się nad organem widzenia pod innym wcale nowym względem, staraiąc się okazać, że kryształek albo raczéy gęste iądro w iego środku znayduiące się iest

istotną częścią, przez którą achromatyzm w oku do skutku iest przywiedziony, i dla tego soczewkę zwierzęcą czyli kryształek uważa iako organ achromatyzuiący oko, na co obszerne podał dowody w pierwszéy swoiéy rozprawie *o achromatyzmie oka ludzkiego* (*). Rozpawa zaś druga *o nowym sposobie zniesienia w soczewkach wad załamania i kulistości*, może bydź uważaną za dopełnienie pierwszéy: w niéy bowiem podaie sposób, którym achromatyzm oka można zastósować do soczewek sztucznych. Achromatyzm ten, wyprowadza autor, iak o tém wyżéy wspomnieliśmy, z właściwéy budowy soczewki oka ludzkiego, upatruiąc w niéy trzy następuiące okoliczności: 1mo że w iéy środku znayduie się iądro gęstsze mocniéy światło łamiące, 2do że kształt iéy iest taki, że powierzchnia tylna iest odcinkiem kuli mnieyszego promienia, aniżeli przednia, 3tio że iest położona w oku w tém mieyscu, w którém przypada krzyżowanie się wchodzących promieni światła. Dwie pierwsze okoliczności okazuie anatomiia; na ostatnią podaie autor dowody oparte na doświadczeniu i na téy obserwacyi, że zdięcie katarakty nie pociąga za sobą widzenia przedmiotów w odmiennéy iak zwyczaynie wielkości. Wszystkie trzy uwalniaią oko od tych wad, które w pospolitych soczewkach

(*) Posiedzenie publiczne Król. Warsz. Uniwersytetu na uczczenie pamiątki uczonych mężów odbyte dnia 31 Lipca 1821. W Warszawie w drukarni N. Glücksberga Xięgarza i Typografa Uniw.

koniecznie znaydować się muszą. Albowiem w tak zbudowanym kryształku może nastąpić achromatyzm podług następuiącego prawidła: *kolory zniosą się, ieżeli promienie tak łamać się będą, że większa ich łamalność z gatunku koloru pochodząca, zrównoważy się przez mnieyszą ich łamalność wynikaiącą z mnieyszego ich zboczenia od prostopadłéy.* Pawidło to stara się autor dowieść rozumowaniem na pewnych zasadach fizyki opieraiąc się. W ciągu rozprawy wypadło mu iużto dla wyiaśnienia i ustalenia swoich zasad, iuż też dla usunięcia zarzutów, dotknąć się wielu innych punktów nie obiaśnionych należycie w zawikłanéy funkcyi widzenia. Do tych należy przedewszystkiém okazanie, że punkt skrzyżowania się promieni wpadaiących w oko, nie znayduie się ani przed, ani za, lecz w saméy soczewce; że nie w niéy, lecz w błonie rogowéy zachodzi główna zmiana pierwszego kierunku wpadaiących promieni; że iedne z nich, to iest te, które nayblizéy osi ostrokręgu znayduią się, wpływaią istotnie na widzenie: bardzo zaś od osi oddalone, słabe lub żadnego wrażenia nie wywieraiąc, staią się oboiętne; że pierwsze zawsze w iednym stałym przypadaią kierunku, zmierzaiąc do iednego punktu w oku, którego odległość za błoną rogową autor przez doświadczenie oznaczył i wymierzył. Dowodzi także, że kierunek istotnych promieni zawsze iest iednakowy, nawet w tenczas, gdy się środków sztucznych używa; że wszelkie zmia-

ny, które środki sztuczne w tymże kierunku sprawuią, iedynie tylko na pozorną wielkość widzianego przedmiotu wpływaią, w czém autor odstępuie od sposobu, którym dotąd rzecz tę w fizyce tłómaczono.

Zastanawia się potem nad rozmaitym kierunkiem w iakim światło przez soczewkę przechodzi, gdy obraz lub gdy ognisko tworzy, to iest: gdy iego promienie znaczną zaymuią przestrzeń, lub gdy się w ieden punkt zbieraią: i stósownie do tego utrzymuie, że sposób achromatyzowania w obu tych przypadkach musi także bydź odmienny. Sztuczne soczewki, zdaniem autora składać się powinny z dwóch środków różnéy gęstości, to iest: soczewka mnieysza i gęstsza powinna nieiako składać iądro soczewki większéy i rzadszéy. Ale w przypadku pierwszym powierzchnia tylna soczewki większéy powinna mieć krzywość promienia mnieyszego niż powierzchnia przednia: bo tym tylko sposobem, dowodzi autor, krzyżuiące się promienie mogą po załamaniu i rozproszeniu się zebrać się na wyyściu do iednego punktu; w przypadku zaś drugim różnica krzywości nie iest potrzebna.

Sposób atoli ten byłby tylko dostateczny na zniesienie wady załamania; wada zaś kulistości musiałaby pozostać. Autor zastanawia się nad przyczyną téy wady, podaie sposób doświadczeniem stwierdzony na iéy zniesienie, sposób zależący na tém, aby soczewka miała kształt zwiększaiącego me-

niska. Pokazuie się zatém, że nadaiąc soczewkom gęstrze iądro znosi się wada załamania: dla zniesienia zaś wady kulistości należy nadać temuż iądru kształt meniska, wklęsłą powierzchnią do przedmiotu obróconego. Dowodzi iednak autor, że odmiana w kształcie iądra prowadzi koniecznie za sobą i odmianę krzywości soczewki większéy. Z iego więc rozumowania pokazuie się, że menisk zwiększaiący powinien bydź umieszczony między dwoma innemi meniskami o równoległych powierzchniach, których wklęsłe powierzchnie wewnątrz, a wypukłe zewnątrz obrócone bydź muszą. Owszem, ponieważ zewnętrzne meniski nie stykaią się tu bezpośrednio z soczewką iądrową, lecz przedzielone są powietrzem; utrzymuie więc ostatecznie autor, iż można się obeyść bez tego, aby iądro czyli środkowa soczewka była gęstsza od zewnętrznych czyli obwodowych; może więc ona bydź teyże saméy co i te ostatnie natury. Cała przeto trudność na tém polega, aby ustanowić stosunek między krzywościami iądra i soczewek zewnętrznych. Taka iest moia myśl, słowa są autora, zniesienia razem wad załamania i kulistości soczewek, co mogłoby mieć wpływ korzystny na ulepszenie narzędzi optycznych, zwiększenie ich pola widzenia i zmnieyszenie długości. — Chciałem tu iedynie wykazać możność dopięcia tego celu, rzeczywistość zaś mogą tylko okazać proby optyków, czynione z podobnemiż soczewkami w roz-

maitych połączeniach co do kształtu, wielkości i natury szkieł, dla wynalezienia takiego pośredniego stosunku, któryby przy danéy odległości i żądaniu zwiększenia, mógł wydać obydwóch wad zero. Droga empiryczna prędzéy możeby do tego doprowadziła, iak sam rachunek: wszakże iuż przykład tego mamy na Eulerze i Dollondzie. Rachunkiem bowiem nie podobna iest obiąć wszystkich szczegółów np. mocy refrakcyi szkła, która nietylko w różnych kraiach, ale nawet w różnych fabrykach iednego kraiu iest odmienna, z przyczyny przypadkowych w skład iego wchodzących pierwiastków. W wykonaniu tego sposobu nie obeszłoby się zapewne bez trudności; ale czyż ich nie było, i niema przy tworzeniu szkieł achromatycznych zwyczaynych? Wszakże i tu trzeba wyszukiwać różnicę zachodzącą co do refrakcyi i dyspersyi w różnych materyach, wynaydować kąty pod któremi maią łączyć się pryzmy i soczewki, zważać na różność dyspersyi poiedyńczych kolorów promieni i t. d. Tu przynaymniéy obeydzie się iednogatunkowém szkłem i to bez względu na moc i różność dyspersyi, a cała rzecz zależéć będzie tylko na dobraniu odpowiedniéy grubości i zakrzywień środków łamiących.

Sprawa o stanie Królewsko-Warszawskiego Uniwersytetu z roku 1821 na rok 1822 zdana przez Rektora X. W. *Szweykowskiego.*

Zaczynaiąc po raz piąty nowy bieg nauk, od połączenia Wydziałów poiedyńczych w iednę szkołę naywyższą, po raz piąty wynurzamy w tym przybytku Pańskim wdzięczność naszę Nayiaśnieyszemu iéy założycielowi, przez modły, które czynimy za Jego pomyślność, i przez ten obchód, z którym łączymy sprawę z naszych czynności i z postępu Instytutu.

Przy hoynych nakładach Rządu na nowe, a liczne potrzeby naukowe, Uniwersytet nasz wzniósł się nagle, i w krótkim czasie spodziewał się stanąć obok naysławnieyszych. Obraz coroczny wzrostu iego, i rozwiiania się wszystkich odnog naukowych był świetny i uderzaiący. Nie może bydź takim zawsze. W miarę bowiem, iak się ustalaią urządzenia wszelkich instytutów, coraz mniéy iest o nich do mówienia: a gdy staną u szczytu swéy wielkości, naykrótszym i naylepszym ich opisem iest zapewnienie, że

wykonywaią wszystkie przepisy, i odpowiadaią zupełnie przeznaczeniu swoiemu. Lecz instytuta naukowe nie mogą nigdy twierdzić o sobie, iżby stanęły na stopniu doskonałości. Im się więcéy doskonalą, tém więcéy doskonalenia się dalszego widzą potrzebę. Jeśli zaś, kiedy poczytuią się za doskonałe, to iest dowodem ich uśpienia lub upadku. Tém śmieléy więc wyznaiemy, iż Uniwersytet nasz, ile niedawno założony, dalekim iest ieszcze od mety, iaką sobie w swém dążeniu zakłada.

Stan *Wydziału teologicznego* w roku upłynionym niczém się prawie nie różnił od stanu, w iakim zostawał lat poprzednich. — Uczniów stałych pierwszoletnich liczył ten Wydział w roku upłynionym 17, drugoletnich 10, trzecioletnich 4. ogółem 31. W ciągu roku ubyło dwóch, ieden nie stawił się do examinu rocznego: inni wszyscy częścią celuiący, częścią dostateczny postęp w naukach udowodnili. X. Woyciech Ossoliński otrzymał po raz drugi za rozprawę naylepszą medal złoty większy, X. Józef Gierwatowski medal złoty mnieyszy. Cztérech świéżo bieg nauk kończących i cztérech kandydatów dawnieyszych stopniem Magistrow Teologii zaszczyceni zostali. X. Ossoliński i Stanisław Przybylski, którego prace dawniéy podobnież iak pierwszego po dwakroć medalem złotym uwieńczone zostały, pozyskali w patentach dodatek szczególnieyszéy zalety.

Wydział prawa i administracyi ciągle naylicznieyszy, miał w tym roku uczniów stałych 276, to iest: zapisanych na same przedmioty prawa 156, na przedmioty prawa i administracyi 92, na same przedmioty administracyi 28. W ciągu kursu niektórzy zapisani na prawo i administracyą, pozostali albo przy samém prawie, albo przy saméy administracyi. Kończący kurs całkowity w tym roku otrzymali stopień Magistrów, z samego prawa w liczbie 32, z prawa i administracyi 15, z saméy Adminstracyi 20. W ciągu roku, częścią przybywaiących z innych Uniwersytetów, częścią składaiących powtórnie examina całokursowe, zostało Magistrami 11. A zatém wszystkich Magistrów utworzył ten Wydział 78. Z tych 14 okazało postęp celuiący, a czterech: Michał Łuszczewski, Alexander Gutt, Walenty Dutkiewicz i Jan Wołowski, zasłużyli na dodatek w patentach szczególnieyszéy zalety. Dwom składaiącym examen całokursowy z prawa, i dwom z administracyi odmówiony został stopień powyższy, dopóki nie okażą należytego postępu. — Ubiegaiących się o nagrody odebraliśmy z tego Wydziału rospraw 10. Lecz z tych iedna tylko, Alexandra Tyss Magistra oboyga prawa i Administracyi, uwieńczoną została medalem złotym mnieyszym. Przyczyną tego iest bez wątpienia warunek pisania w ięzyku łacińskim. Rzecz bowiem nie w iednéy była dobrze ułożona, lecz wysłowienie nie odpowiadało

rzeczy. Wyznać tn iednak muszę, iż rozprawy niektóre staraiących się o stopień, zwłaszcza tych, którym przyznano szczegolnieyszą zaletę, nosiły większą cechę doskonałości, od ubiegaiących się o nagrody. Professorowie tego szczególniéy Wydziału czynią postrzeżenie, że młodzież po większéy części, pomimo przestróg naszych dawnieyszych, przestaie na samém słuchaniu prelekcyy, a nie udaie się do źrodła. W tém iednak winy nie można iéy saméy wyłącznie przypisywać; gdyż w kraiu naszym nie ma ieszcze téy łatwości iak gdzie indziéy opatrywania się w książki potrzebne. Z tego powodu Wydział prawa nie może odżałować, iż proiekt iego dla braku funduszu na znaczne nakłady, pozostał dotąd tylko życzeniem, aby dzieło: *corpus juris civilis*, które z rąk prawników wychodzićby nie powinno, było w kraiu przedrukowaném.

Wydział lekarski zaprowadził w roku przeszłym i wykonał w całéy rozciągłości zmianę planu nauk, iaką dawniéy zamierzał. Podług niéy oddzielono zupełnie nauki dla lekarzy niższych, czyli tak nazwanych licencyatów, od nauk dla lekarzy wyższych czyli przyszłych doktorów. Wykład bowiem nauk systematyczny był dla tamtych niedostępnym, a potrzeba lekarzy praktycznych dla klassy uboższéy była coraz gwałtownieyszą, ktoréy chirurgowie tak zwani niższego rzędu, zaspokaiać dostatecznie nie mogli. Obok téy zmiany zaprowadzoną została dla

uczniów pierwszoletnich Propedeutyka, wystawuiąca w treści całą naukę lekarską, i oraz sposób iakim się nabywać powinna, tudzież Dyetetyka dotąd w Uniwersytecie naszym niewykładana. Tak znaczne rozszyrzenie planu wymagało, albo przybrania nowych nauczycieli, albo podzielenia nowo przybyłych nauk pomiędzy Professorów dawnieyszych. Niedostatek funduszów, a chęć udoskonalenia plann nauk i sposobu ich dawania, skłoniły Professorów, iż podzielili pomiędzy siebie aż do czasów lepszych, przedmioty nowe w sposób następuiący: Professor *Rolińs*ki obok Anatomii przyiął na siebie wykładanie licencyatom Fizyologii; Professór *Woyde* Patologii ogólnéy i materyi lekarskiéy; Professor *Nowicki* wziął w zamian za naukę o chorobach oczu i kości, Chirurgiią niższą; Professor i Dziekan *Dybek* przybrał do gałęzi Chirurgii wyższéy, wykład chorób oczu i kości; Professor *Freyer* przeiął od Professora *Szczuckiogo* Formulare, zamiast którego Professor *Szczucki* dawać przyrzekł Propedeutykę; Professor *Mile* zobowiązał się wykładać Dyetetykę. Terapiia tylko dla lekarzy niższych zostawała bez nauczyciela: dla téy więc wszedł do Wydziału Professor temczasowy *Tomorowicz*, który kurs swóy z nowym rokiem szkolnym rozpoczyna; i zapewne zalety, iakie z sobą przyniósł z służby woyskowéy, w Uniwersytecie utwierdzi. Do pomocy w obudwu klinikach przybrany został assysten doktor Bernstein,

miey-

mieysce Professora zastępował w roku przeszłym uczeń tego Wydziału Orkisz, w roku następnym tenże obowiązek pełnić będzie uczeń Hildebrad. — Uczniów w tym roku zapisanych miał Wydział lekarski 81. Z tych sposobiło się na lekarzy uczonych 40, na lekarzy niższych 13, na farmaceutów 28. Examen całokursowy składać będzie w tych dniach 14; z obcych Uniwersytetów dwom potwierdzono stopnie Akademickie. Medal złoty większy za nayleplszą rosprawę otrzymał uczeń Alexander Le Brun. Do zbioru anatomicznego przybyło preparatów w różnych względach sztuk 130. Zbiór materyi medycznéy zasilony został rozmaitemi artykułami w liczbie sztuk 37. W zbiorze farmaceutycznym liczba artykułów spotrzebowanych przewyższa liczbę przybyłych. Formuiący się iednak od lat kilku zbiór przetworów przez uczniów na examina wyrobionych powiększa się ciągle. Gabinet chirurgiczny powiększono różnemi narzędziami, na których mu zbywało, robionemi po większéy części w stolicy. — Biblioteka podręczna Wydziału lekarskiego nie otrzymała w tym roku powiększenia, ale za to została uporządkowaną i ma iuż katalog systematycny dzieł ią składaiących. Winniśmy za to wdzięczność Professorowi *Szczuckiemu*, który się nią trudni bezpłatnie. Klinika Terapeutyczna dawała pomoc lekarską 78 chorym. Z tych odzyskało zdrowie 50, przestało bydź przedmiotem nauki 21, umarło 7. W kli-

nice chirurgiczney leczono chorych osób 53, z tych wyzdrowiało 45, przestało bydź przedmiotem nauki 5, umarło 3. Na 34 osobach wykonano ważne operacye chirurgiczne, a pomiędzy temi na dwóch Rhinoplastykę; na iedney według rady Renaulme de la Garanne, na drugiéy przez wycięcie narośli sarkomatyczney. Wykonano także operacyą Litotomią, *taill recto vesicale* nazwaną, która oprócz Włochów nie miała ieszcze naśladowców. — Instytut położniczy mieścił w roku upłynionym 142 ciężarnych i położnic. Z tych porodziło 131, trzy opuściły przed czasem Instytut, umarło 5, a pozostaie na rok następny 3. — Porodów naturalnych było 126, sztucznych 5, poiedyńczych 128, mnogich 3; te wydały synów 77, córek 56. — Szkoła Akuszerek sposobiła w pierwszym półroczu uczennic 16, na drugie półrocze przybrała 15, wydała usposobionych 13.

Wydział filozoficzny przestał bydź naymnieyszym nawet co do uczniów własnych: miał bowiem zapisanych 52, a zatém, trzy razy tyle co w roku zaprzeszłym. Uczniów zaś z innych Wydziałów słuchało w nim nauk 236 i zdało examen roczny. Piąciu uczniów trzecioletnich otrzymało stopień Magistrów. Takiż stopień dany był Stanisławowi Janickiemu Nauczycielowi szkoły Woiewódzkiéy w Płocku, i Wawrzeńcowi Wysockiemu Nauczycielowi Instytutu Warszawskiego głucho-niemych. Stopień zaś Doktorów Filozofii otrzymali: Kaietan Garbiń-

ski wykładaiący w Uniwersytecie geometryą wykréślną i matematykę elementarną, tudzież Marek Antoni Pawłowicz zawiaduiący gabinetem mineralogicznym, Professor Historyi naturalnéy w Liceum Warszawskiém. Nagrodę większą w medalu złotym za rozprawę naylepszą i za preparat chemiczny, przysądził Wydział Antoniemu Hann Magistrowi Filozofii. — Gabinety fizyczny i chemiczny potrzebuią znacznych nakładów, aby mogły odpowiedzieć obecnemu stanowi tych umieiętności. Gabinet mineralogiczny już o tyle uporządkowany został, iż z pożytkiem od młodzieży i publiczności odwiedzanym bydź może. Zawiaduiący nim Professor *Pawłowicz*, położył nową zasługę w tym roku. Zebrawszy w iedno liczne zapasy z rożnych źródeł nabytych minerałów, które nie wchodzą do zbioru już uporządkowanego, zadał sobie ogromną pracę oczyszczenia ich naprzód, i przywrócenia znamion zatartych przez nowe odłamy, a potém rozgatunkowania. Co większe i znakomitsze exemplarze odłączył do gabinetu Uniwersyteckiego, i dla tegoż utworzył zbiór podręczny na prelekcye. Przez to gabinet nasz (któremu w tym roku Professor *Zipser* 100 sztuk nowych nadesłał), pomnożonym został znacznie, tak, iż przeszło 10,000 sztuk liczy dokładnie oznaczonych. Z pozostałych licznych dubletów, uskuteczniaiąc dawne życzenie, ułożył 10 mnieyszych zbiorów dla szkół Woiewódzkich, z których każdy około ty-

siąca sztuk liczy dobrze oznaczonych i w niemałym formacie. Chociaż zbiory te nie są ieszcze kompletne, będą iednak mogli uczniowie szkół Woiewódzkich powziąść z nich dobre początki mineralogii. Pozostaie ieszcze niemały zapas minerałów do ich skompletowania, które łatwo da się zwolna uskutecznić, gdyż każdego zbioru robi się spis porządny. Spisy te wszystkie sto z górą arkuszy zaymować będą. Każdy zbiór szkoły Woiewódzkiéy będzie miał kilkadziesiąt exemplarzy minerałów wielkich, i tyleż polerowanych — Gabinet Zoologiczny pod Professorem *Jarockim* znaczny także w tym roku postęp uczynił. Spisy porządne zwierząt ssących i nibyssących, tudzież ptaków, iuż ukończone. Owady zakupione od *Minkwicza*, zabrudzone i zaśniedziałe, sposobem przez tegoż Professora wskazanym, oczyszczone, odzyskały taką świeżość, iak gdyby przed kilku dniami były schwytane i rospięte. Czyszczenie mozolne konch, i onych porządkowanie znacznie posunięte zostało. Lubo brak funduszu nie dozwolił weyść w układy z korzyścią proponowane od trudniących się tego rodzaiu zbiorami za granicą; iednakże i ten gabinet nie został bez pomnożenia, częścią bezpłatnie nadesłanemi, częścią przez konserwatora przysposobionemi, częścią z extraordynaryów oszczędzonych nabytemi przedmiotami. Gabinet ten miał bydź w roku upłynionym przeniesiony do sali górnéy gmachu sztuk pieknych,

lecz brak funduszu na szafy tym końcem niezbędnie potrzebne, tudzież dach tymczasowy tego gmachu, niedosyć od deszczu zabezpieczaiący, były przyczyną, że musiał pozostać w części korpusu na dwóch piętrach złożony, gdzie szczupłość sama mieysca tamuie dalsze porządkowanie. Ogród botaniczny otrzymał w tym roku znaczne zasilenie do powiększenia zakładów swoich. Nayiaśnieyszy Pan raczył łaskawie wyznaczyć kwotę dostateczną na odbudowanie dawnéy figarni i wystawienie dwóch znacznych zabudowań na brzoskwinie. JO. Xiąże Namiestnik polecił Dyrektorowi ieneralnemu dróg i mostów wybrukowanie potrzebnych ścieków w samym ogrodzie, i wysypanie zwirem drogi obok ogrodu wzdłuż Allei w sposób ogrodu angielskiego urządzonéy; dał fundusz Professorowi na podróż do Drezna i zakupienie 600 nowych roślin. Więcéy iak drugie tyle otrzymano przez zamianę lub darowiznę z różnych ogrodów, z któremi w przeszłym roku związki były rospoczęte. Tym sposobem ogród nasz botaniczny znacznie przyozdobiony i pomnożony, z górą ośm tysięcy roślin hoduie. — Gabinet plastyczno-botaniczny utrzymuie iako swóy utwor i pomnaża Professor *Hoffmann.* — Obserwatoryum Astronomiczne dla zaszłych przeszkód ieszcze nie iest ukończone.

W wydziale nauk i sztuk pięknych następuiące zaszły odmiany: Professor Ciampi na własne żądanie uwolniony został od obowiązków Professora, a

przyiął obowiązki korrespondenta w rzeczach naukowych. Nowy rozkład przedmiotów filologicznych pomiędzy pozostałych dwóch Professorów zaradził, iżby oddalenie się iego żadnego uszczerbku w korzyści uczniów nie zrządzało. Dotychczasowy zastępca Literatury porównawczéy Ludwik Osiński mianowany został Professorem stałym. Gorliwa o podwyższenie literatury oyczystéy Magistratura oświecenia publicznego, obok powyższéy katedry, otworzyła nowe pole znanym talentom Pana *Kazimierza Brodzińskiego*, wzywaiąc go do otwarcia kursu literatury saméy polskiéy i iéy historyi. Professor rzeźby *Maliński*, który za pozwoleniem Rządu, obok sławnego *Torwaldsena* przez dwa lata we Włoszech szukał dalszego udoskonalenia, powrócił na swoie mieysce, i zapewne będzie się starał przelać w swych uczniów ten zapał, iakim widok wielkich wzorów na ziemi ich klassycznéy każdego miłośnika sztuk pięknych ogarnia. — Do Wydziału tego zapisało się uczniów 126. Dwudziestu dwu na nauki, a 106 na sztuki piękne. W oddziale nauk trzech tylko kończyło kurs całkowity, i otrzymawszy stopień Magistrów, otrzymali posady nauczycieli publicznych. — Dla nauk rysowniczych ważne w tym roku ukończyło się dzieło. Wzory gipsowe częścią po ś. p. królu Stanisławie nabyte, częścią sprowadzone z Paryża, lub w darze otrzymane; wszystkie ponaprawiane, oczyszczone i powle-

czone pokostem niedozwalaiącym zabrudzenia dalszego, wystawione iuż są w porządku należytym, i sprawuią widok równie wspaniały i przyiemny dla miłośników sztuki, iak pożyteczny dla artystów; widok, iaki w niewielu stolicach Europy znaleść można. Czuwaiąca nad oświeceniem publicznem Magistratura tak hoynie opatrzyła Oddział sztuk pięknych, iako szczególny wpływ na oświatę narodową maiący, iak tylko możność kraiu dozwalała. Z tymże oddziałem połączone w roku przeszłym zostało *Konserwatorium* muzyczne, w którém młodzież szczęśliwie rozwiiać zaczęła swoie talenta.

Młodzieży przybywaiąca po powyższe usposobienie naukowe! rozważaiąc tyle starań i nakładów dla twoiego uszczęśliwienia łożonych, poznay i umiéy ocenić zbawienne zamiary Rządu, który w czasach naytrudnieyszych nie szczędził kosztów na wzniesienie tak wielkiego Instytutu, i nie szczędzi ich na iego utrzymywanie. Obchodząc rocznicę założenia szkoły naywyższéy nauk i umieiętności, nie możesz zapomnieć o Nayiaśnieyszym iéy założycielu, który oraz iest Wskrzesicielem Królestwa Polskiego. Pomniąc na te dwa wielkie dobrodzieystwa, nie możesz nie uczuć w sobie nayżywszéy wdzięczności i przywiązania, z których się rodzi wierność prawdziwa. Taką wiernością szczycili się ku swoim Monarchom oycowie wasi, taką i wy wpaiaycie za młodu w serca wasze ku naylepszemu z Monarchów.

PROŚBA

do Autora o piśmie runicznêm.

Zdawało mi się, że znam dosyć pisma Schlöcera i Karamzina; z rozprawy iednak w Pamiętniku na karcie 149 umieszczonéy o *charakterach pisma runicznego*, dostrzegam, iż nie znam ich dostatecznie; między innemi bowiem twierdzi szanowny autor na karcie 152, że nayznakomitsi (?) pisarze dzieiów sławiańskich Schlöcer, Thunmann, Karamzin, i inni przeświadczeni o prawdziwości zabytków Sławiańskich w Prillwitrz znalezionych, na nich opieraią swoie zdania. Gdy to twierdzenie zdało mi się niedowiedzionêm, upraszam szanownego autora o wskazanie dzieł tych pisarzy z wymienieniem karty, gdzie takowe zdania historyczne wykładaią.

X. J.

Dostrzeżenia Meteorologiczne przez Ant. Magiera *Roku 1822 w Wrześniu czynione, w Warszawie na ulicy Piwnéy Nro 95 w wysokości 108 stóp par. nad poziom Wisły od wschodu.*

Dnie	Termometr R.			Hygrometr S.			Barometr na cale i liniie Paryzkie.			Anemoskop.			Udometr	Stan Nieba.		
	Rano	Po połud	Wieczór	Rano	Po połud	Wieczór	Rano	Po południu	Wieczór	Rano	Po południu	Wieczór	Lin. par.	Rano	Po południu	Wieczór.
	°	°	°													
1	+12	+22	+14	98°	74°	99°	27. 9,0	27. 7,5	27. 5,0	oso.	so.	sw.	2,73	Niepewno	Pogoda	Xiężyc
2	+11	+16	+ 9	97	67	96	— 7,5	— 9,0	— 10,2	wsw.	w.	sw.	0,24	Pogoda	Pogoda	Xiężyc
3	+ 7	+18	+10	99	64	87	— 10,3	— 10,1	— 9,3	ssw.	ssw.	s.		Słońce	Słońce	Xiężyc
4	+ 8	+15	+ 9	92	82	99	— 8,3	— 8,5	— 9,6	s.	ssw.	s.		Słońce	Chmurno	Xiężyc
5	+ 6	+14	+ 9	97	63	86	— 10,4	— 10,6	— 10,11	sw.	ssw.	s.		Słońce	Słoń. pobiega	Xiężyc
6	+ 8	+18	+11	88	58	82	— 10,7	— 10,7	— 10,2	s.	s.	s.		Słońce	Słońce	Xiężyc
7	+ 8	+20	+13	97	63	93	— 9,3	— 8,4	— 9,3	sso.	s.	w.		Słońce	Słońce	Xiężyc
8	+ 9	+16	+11	98	56	82	— 10,6	— 10,4	— 9,3	nw.	sw.	so.		Słońce	Słońce	Xiężyc
9	+10	+20	+12	97	63	96	— 7,8	— 7,6	— 7,9	sso.	sw.	sw.		Słońce blade	Słońce blade	Chmurno
10	+11	+14	+ 8	94	69	98	— 7,4	— 6,7	— 6,7	ssw.	wsw.	sw.	3,72	Chmurno	Słońce	Gwiazdy
11	+ 7	+13	+ 7	99	63	92	— 7,8	— 9,4	— 10,3	wsw.	wsw.	ssw.	0,25	Niepewno	Słoń. pobiega	Gwiazdy
12	+ 5	+17	+11	96	63	98	— 9,3	— 7,8	— 7,7	ssw.	s.	sw.		Słońce blade	Słońce	Gwiazdy
13	+ 8	+13	+ 9	92	63	91	— 7,9	— 8,4	— 8,0	ssw.	wsw.	ssw.		Chmurno	Słońce	Chmurno
14	+ 7	+13	+ 6	99	64	99	— 7,8	— 9,0	— 9,8	ssw.	wnw.	wsw.		Chmurno	Niepewno	Gwiazdy
15	+ 6	+13	+ 5	97	65	98	— 10,4	— 11,0	— 11,4	wsw.	wnw.	sw.		Słońce blade	Słoń. pobiega	Gwiazdy
16	+ 4	+12	+ 6	98	73	99	— 10,8	— 9,8	— 9,7	sw.	sw.	sw.	0,35	Chmurno	Chmurno	Gwiazdy
17	+ 6	+12	+ 7	98	67	97	— 9,0	— 8,7	— 7,7	wsw.	w.	nw.	0,31	Dżdżysto	Słońce	Chmurno
18	+ 7	+10	+ 7	95	93	98	— 7,2	— 7,5	— 8,6	wnw.	nw.	nw.	3,32	Słoń. pobiega	Deszcz	Chmurno
19	+ 6	+ 9	+ 7	100	98	99	— 8,0	— 7,0	— 7,8	wsw.	wsw.	sw.	1,45	Deszczyk	Chmurno	Chmurno
20	+ 6	+10	+ 7	98	81	98	— 7,9	— 8,3	— 8,0	nno.	nno.	no.	0,15	Pogoda	Chmurno	Chmurno
21	+ 6	+11	+ 6	100	82	99	— 7,8	— 8,3	— 8,6	no.	no.	no.	0,8	Mgła	Słoń. pobiega	Gwiazdy
22	+ 1	+13	+ 8	99	62	93	— 8,7	— 8,5	— 8,4	sw.	sw.	sw.		Pogoda	Pogoda	Chmurno
23	+ 7	+13	+ 7	98	57	92	— 8,0	— 8,5	— 8,3	sw.	ssw.	ssw.		Chmurno	Słońce	Gwiazdy
24	+ 2	+16	+12	97	80	97	— 7,6	— 6,7	— 6,4	ssw.	so.	so.		Pogoda	Chmurno	Chmurno (*a*)
25	+11	+19	+13	97	73	98	— 4,8	— 4,7	— 4,6	sso.	s.	sw.	3,60	Chmurno	Pogoda	Chmurno
26	+11	+17	+11	99	78	98	— 5,3	— 5,9	— 5,9	ssw.	s.	s.	3,12	Pogoda	Słońce	Xiężyc
27	+10	+11	+ 7	100	100	97	— 5,0	— 6,3	— 8,8	sw.	wsw.	n.	2,80	Dżdżysto	Deszcz	Xiężyc
28	+ 0	+ 9	+ 5	97	67	83	— 10,7	— 11,8	28. 0,7	nnw.	n.	n.		Pogoda	Słońce	Xiężyc
29	+ 1	+ 9	+ 6	97	67	77	28. 0,5	28. 0,0	27. 11,4	nno.	o.	o.		Pogoda	Słońce	Chmurno
30	+ 1	+ 8	+ 7	92	94	98	27. 10,8	27. 10,8	— 10,1	oso.	oso.	o.		Chmurno	Chmurno	Xiężyc

(*a*) *Grzmot i błyskawice.*